Nr. 256. We Lwowie — Czwartek dnia 16 Października 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Oberowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grunangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Heinrich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Prądy germanizacyjne w Galicyi.

Zdawałoby się, że w r. 1902, który jest 35 rokiem ery konstytucyjnej w Austryi, nie powinnyby już naszego kraju przebiegać prądy, jakie były znamienną cechą czasów biurokratyczno-centralistycznych, kiedy to niemiecka nacya w tem państwie dzierżyła hegemonię i krajom w jego skład wchodzącym, krajom przeważnie nie niemieckim nadawała niemiecki pokost. Starano się wszelkimi sposobami wydrzeć z mózgu ludów ich myśl narodową, rodzimą i karmiono naszych ojców niemiecką kulturą, jakoby ona tylko posiadała wszelkie pierwiastki cywilizacyjne a kultura ludów słowiańskich z tej strony Litawy była li tylko marną zdobyczą ludzkiego ducha, niezdolną ukształcić serca, unormować stosunków społeczno-politycznych i prawnych danych organizmów społecznych...

Jednak po roku 1848, który był brzaskiem wolności ludów i Austrya obaczyła się zmuszoną zmienić swą wewnętrzną politykę i w roku 1867 nadać konstytucyę, której prawa zasadnicze przypadły w udziele także naszej, centralistyczno niemiecką gospodarką zrujnowanej Galicyi.

Po ciężkich i smutnych dniach odetchnęliśmy żywo tem więcej, że dzięki zabiegom Agenora hr. Gołuchowskiego posady w administracyi politycznej i w sądach zajęli krajowcy zamiast Niemców i niemieckiego ducha Czechów a także język polski zaprowadzono jako wykładowy w zakładach naukowych, zaś jako urzędowy w urzędach i sądach.

Ale (to „ale“ zjawia się zawsze i prawie wszędzie jak w życiu jednostki, tak też i w życiu poszczególnych narodów) — ale niezupełnie ściśle przeprowadzono w praktyce wszystkie naczelne zasady ustawy konstytucyjnej. W Czechach np. do dzisiaj nie wprowadzono języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu władz tego kraju, z powodu czego wiedeńska Rada państwa nawet teraz, na czwartek zwołana, nie może być pewną spokojnych obrad, bo czescy posłowie ustawicznie domagają się spełnienia swego żądania w tym względzie, nie chcąc dalej mieć w swej ojczyźnie tego, że tak powiem przeżytku absolutyzmu, centralizmu biurokratyczno-niemieckiego.

U nas w Galicyi przeżytki podobne pokutują na kolejach i pocztach, gdzie dzisiaj jeszcze w wewnętrznej służbie urzędowej niemiecki dominuje język. Lecz śladów tego, dawniej jedynie urzędowego w Galicyi języka, pełno i wszędzie gdzieindziej, co zresztą podnoszono już niejednokrotnie wyczerpująco i nie temu chcę dzisiaj poświęcić słów kilka.

Chodzi mi o inne prądy germanizacyjne, które szeroką falą napłynęły lub płyną do nas z zachodu.

Znane są stosunki pogranicza Galicyi i Śląska, tych zachodnich kresów naszego kraju, gdzie jak np. w Białej, epidemicznie grasuje hakatyzm i gdzie polska ludność nasza twardo walczyć musi, aby nie paść ofiarą germanizmu a cało zachować się dla narodu. I na te zachodnie, mocno zagrożone placówki, patrzy dziś społeczeństwo z coraz większą bacznością i czujnością i z chętną kresowcom spieszy pomocą, uważając to zresztą za swój święty obowiązek narodowy, za jedno z główniejszych swoich przykazań. Gorliwie myślimy dzisiaj o prastarym naszym, piastowskim Śląsku, który już zbudził się z letargu i narodowem żyć począł życiem. I da Bóg sprawa nasza na zachodnich kresach nie upadnie; z utarczek i walk, które energicznie, z całą świadomością poważnego wielkiego zadania prowadzić będziem, musimy wyjść zwycięzko, bo niepokonaną jest siła, która powstaje z ducha narodu.

Lecz należy zwrócić oczy i na wschodnie kresy, a mianowicie na pogranicze Galicyi i Bukowiny i na samą Bukowinę. Placówki tamtejsze są niemniej ważne od zachodnich, a są one w położeniu o tyle gorszem od tych ostatnich, że znajdują się w środku dwóch wrogich żywiołów: rutenizacyi i germanizacyi. O tym pierwszym żywiole pisano już obszernie i społeczeństwo nasze poczuło już całe niebezpieczeństwo z jego strony grożące; zabieramy się raźno do roboty i wspólnej pracy na tej niwie oddajemy się dziś wszyscy bez różnicy zapatrywania odnośnych stronnictw, do których należymy. Ale za mało a raczej wedle mego zdania żadnej nie zwracamy uwagi na niebezpieczeństwo, jakiem nam grożą prądy germanizacyjne, idące z Bukowiny.

Ciekawym zaprawdę krajem jest ta Bukowina. Pod względem narodowościowym i politycznym jest ona przedewszystkiem jakby miniaturą Austryi, czy też jej odźwierciedleniem. Jak w całej Austryi, mieszkają tam obok siebie szczepem i kulturą odmienne plemiona: Rusini, Rumuni, Polacy, Niemcy, Czesi, Węgrzy, Lipowanie i Cyganie — ale co najciekawsze i najdziwniejsze to, że administracya Bukowiny jest do dzisiaj czysto niemiecką, chociaż na 700 tysięcy mieszkańców w tym kraju jest tam tylko niespełna 40 tysięcy Niemców. Stosunki te są przeżytkami z czasów Józefa II, kiedy to Bukowina przyłączoną została do Austryi. Dla dania krajowi niemieckiego pokostu wysyłano tam wtedy całe gromady niemieckich kolonistów, a wszystkie posady urzędnicze obsadzono Niemcami z Gracu, Wiednia, Pragi i innych miast zachodnich. Wszystko to nie zmieniło się do dzisiaj i wszystkie wybitniejsze posady w urzędach, w których wszechwładnie panuje język niemiecki jako urzędowy, zajmują Niemcy. Naturalnie urzędnicy ci, przybyli z Gracu czy Wiednia, nie mogą mieć czucia z ludnością tubylczą Bukowiny i nie trudno sobie wyobrazić, jak na tem cierpi administracya kraju i porządek rzeczy. Wprawdzie w sejmie bukowińskim zapadają uchwały, aby urzędnicy znali dwa inne języki krajowe: rumuński i ruski (język polski jest tylko *landesüblich*), ale nie wiele to pomaga — mimo protestów sprowadza się dalej urzędników z zachodnich, niemieckich krajów koronnych.

Nicby to nas nie obchodziło, gdyby tem nie był zagrożony nasz interes narodowy. Przedewszystkiem cierpią na tem nasi rodacy na Bukowinie. Położenie ich jest nader trudne i przykre, które zwłaszcza daje się najbardziej odczuwać w szkolnictwie. Nauka języka polskiego jest bowiem w niemieckich szkołach bukowińskich albo bardzo a bardzo niedostatecznie udzielaną, albo zupełnie jej niema i ztąd dziecko polskie wychodzi tam ze szkoły bez znajomości dziejów i literatury swego narodu a zarażone jadem niemieckiego ducha, który bardzo często zobojętnia je na sprawy polskiego społeczeństwa. Nie wiele tu dom pomoże, gdy niemiecka szkoła niszczy szlachetne pierwiastki i deprawuje.

Polacy bukowińscy starają się złemu zaradzić przez utworzenie Bursy polskiej, gdzieby młodzież wychowywała się w duchu narodowym. Lecz sami są za biedni, aby mogli zebrać potrzebny fundusz. Myślę, że jest świętym obowiązkiem naszym poprzeć ich należycie w wspomnianych staraniach, jak też nieprzepartym obowiązkiem polskiego społeczeństwa w Galicyi jest dopomódz im do urządzenia odpowiedniego Domu polskiego w Czerniowcach, w którym skupiłyby się ich Towarzystwa dla raźniejszej pracy narodowej. Rodacy nasi na bukowińskich kresach zakupili wprawdzie z ciężko zebranego grosza obszerną kamienicę, lecz nie mają nic na jej konieczne adaptacye. Pospieszmy im z chętną pomocą, jak spieszymy z nią rodakom na kresach zachodnich a spełnimy swą powinność i obronimy tysiące dusz polskich przed germanizacyjnym zalewem.

A zważmy bacznie i na to, że te prądy germanizacyjne płyną z Bukowiny i do nas. Płyną one na nasze Pokucie i Podole i zdaje mi się wystarczy, gdy nadmienię, że n. p. w zaleszczyckiej radzie gminnej dyskusya prowadzi się po niemiecku, że n. p. że Stanisławowa i z innych miejscowości poblizkich Bukowinie posyłają niektórzy niebaczni rodzice (jak wiem o tem na pewne) swe dzieci do szkół męskich lub żeńskich w Czerniowcach dla wyuczenia się dokładnie niemieckiego języka, bo „jest on w życiu potrzebny“. Nie przeczę temu, ale niechaj ci rodzice zważą, że ich dziecko mimowoli przesiąknie tam duchem niemieckim, ze wyjdzie ze szkoły bez pobrania wiadomości o kulturze polskiego narodu itd. Wszak kto chce, może dobrze wyuczyć się języka niemieckiego i w szkołach galicyjskich i nie potrzeba na to koniecznie czysto niemieckich szkół na Bukowinie.

Ileż to dalej niemieckich napisów na szyldach sklepowych w miastach galicyjskich w pobliżu Bukowiny! Czy może dla tego Niemca bukowińskiego, który tam zabłąka się czasem? Bo i dla kogóż innego? Czy to naprawdę tak wstydzimy się własnego języka i sami uważamy go za mniej kulturalny, że obok niego musi być koniecznie „wysoce kulturalny“ język niemiecki? Czas zaiste zrzucił z siebie tę okrywającą nas, że tak się wyrażę, suknię niepolską, która wcale nie odpowiada naszym potrzebom a powstrzymuje nasze kroki ku jaśniejszym chwilom przyszłości.

I jeszcze jedno w powyższej sprawie. Niedawno spotkałem pewnego włościanina ze złoczowskiej okolicy i wszcząłem z nim rozmowę o niedawnym wiecu polskim w Złoczowie. W ciągu rozmowy jakżeż niezmiernie zdziwiłem się, gdy nagle ten włościanin zaczął przemawiać do mnie po niemiecku! Pytam go, gdzie się nauczył tego języka?“ A ja jestem studniarzem i pracowałem czas niejakiś na Bukowinie“, brzmiała odpowiedź.

Nicby w tem rozumie się nie było złego, że ów włościanin skorzystał ze sposobności i nauczył się po niemiecku, lecz proszę zważyć, że nasz chłopak zaczyna uświadamiać się dopiero, że on jeszcze nie zupełnie rozumie piękność ojczystej mowy a o Niemcach i ich języku „jedynie kulturnym“ nasłuchał się dość w wojsku. Wyuczywszy się trochę tego języka chętnie i z widoczną jakąś przyjemnością niestety używa go, lub koszlawi i zeszpeca język rodzinny przydawaniem słów niemieckich.

Na Bukowinę wyjeżdża za robotą dość pokaźna liczba naszych włościan i robotników zwłaszcza z Pokucia i że język ich ojczysty w atmosferze niemieckiej tamże wcale nie zyskuje, czyż trzeba to udowadniać?

Jednem słowem musimy zwrócić baczniejszą uwagę na to zło, które idzie do nas z Bukowiny, po niemiecku administrowanej, gdzie niemieckość zatruwa ducha tamtejszej nie niemieckiej ludności a także swój jad zapuszcza i w nasze galicyjskie strony.

Więc we wschodniej Galicyi pilnujmy się równocześnie przed dwoma truciznami: przed zachłannością tutejszych Rusinów i przed złem germanizacyi, które sięga po nas ze sąsiedniej Bukowiny, tego przeżytku, jak powiedziałem wyżej, czasów centralistyczno-niemieckich w Austryi.

Obawy zaś moje co do tego drugiego niebezpieczeństwa z opisanej strony bynajmniej nie są płonne i sądzę, że słowa moje poświadczą wszyscy, którzy choć trochę znają odnośne stosunki.

Bronisław Kryczyński.

Sprawy zagraniczne.

Zbrojenia Francyi na Śródziemnem morzu.

Oddawna, a zwłaszcza od wieku zeszłego rozpada się Francya na dwa odrębne narody: jeden politykuje i „bawi się“, drugi pracuje i zarabia.

Dzięki temu drugiemu narodowi Francya nie upada, trzyma się i kwitnie, podczas gdy inne państwa wśród takich, jakie Francyę raz po raz wstrząsają, wichrów dawno byłyby na luźne okruchy rozbiły się i poginęły.

Zwłaszcza teraźniejszy gabinet francuski wszystko czyni, z umysłu wszystkie wytęża siły, aby rozluzować społeczeństwo francuskie, zniweczyć moralne i materyalne źródła jego dobrobytu — ale przemysł i rolnictwo pracują tak usilnie i tak mądrze, iż, jak to właśnie skonstatowała z żalem prasa niemiecka, śród państw europejskich jedna, jedyna Francya nie cierpi na zastój, na podupadanie materyalne.

Minister wojny wszystko czyni z umysłu, aby dla jakiejś doktryny zniweczyć ducha żołnierskiego Francyi — a wojskowość francuzka pracuje tak usilnie i tak mądrze, iż jak konstatują sprawozdawcy z tegorocznych manewrów wielkich, odbytych w wielkich państwach, armia francuzka nie ustępuje żadnej innej, a co do artyleryi przewyższa nawet niemiecką.

Minister marynarki jest wierutnym półgłówkiem, zaledwo potrafi odróżnić kamienicę od okrętu, omało się w rzece nie utopił, a wojenna marynarka francuska tak usilnie i tak mądrze pracuje, że nie bez racyi umyśliła stać się panią rozgraniczającego i oraz łączącego trzy części świata morza Śródziemnego.

Francya pracująca ratuje i dźwiga Francyę politykującą i bawiącą się — i do tego zakresu należą prace na wspomnianem morzu. Pół urzędowcy francuscy szlą ku Anglii jedno po drugiem zapewnienia pokojowe, ale niezależna prasa francuska wręcz oświadcza, że celem wszystkich przygotowań i zbrojeń francuskich na Śródziemnem morzu jest Francyę uczynić wszechwładną tych wód panią. W *Soleilu* p. de Banvilier rozwija szczegółowo myśli, któremi się Francya w swoich zarządzeniach wojskowych powoduje.

Faszoda była bardzo bolesnym dla Francyi dopustem, ale otworzyła sferom kierującym oczy, jak słabo jest Francya przygotowaną na starcie wojenne z innemi mocarstwami na Śródziemnem morzu. Wybrzeża francuskie pozbawione ochrony, porty w lichym stanie, pozycye strategiczne nigdzie nie wyzyskane, — każdy nieuprzedzony musiał odnosić to wrażenie, że morze Śródziemne stało się jeziorem angielskiem. Ale od tego czasu Francya gorączkowo zakasała rękawy, aby dopędzić to, co zaniedbano, i nietylko na polu marynarki, ale i obwarowania wybrzeży.

Soleil wykazuje, ile marynarka francuska dokazała w budowie okrętów i podnosi zwłaszcza łodzie podwodne, które w zręcznym ręku każdego przeciwnika zniszczyć zdołają. (Dowiodły już tego manewry morskie.) Jeszcze ważniejszem jest zbudowanie obwarowanych silnie portów dla floty francuskiej. Nietylko spotęgowano fortyfikacye Tulonu, broniącego południowych wybrzeży Francyi, ale ufortyfikowaniem Bizerty utworzono nową, imponującą podstawę operacyjną. Tylko znawca może ocenić, co tam małemi stosunkowo środkami dokazano. Pod względem morskim nie poślednie jest znaczenie Tunisu, zwłaszcza, że leży w pobliżu Malty i ma ją szachować. Na zachodniej roztoczy Śródziemnego morza posiada Anglia podstawę dla swoich operacyj tylko w Malcie i Gibraltarze, gdy tymczasem Francya całą prawie zamkniętą linią takich podstaw rozporządza.

W kołach wojennej marynarki francuskiej wnet bowiem dostrzeżono, że Tulon jest zbyt odległy od Bizerty, zaczem postanowiono utworzyć na Korsyce stacyę pośrednią. Z wykończeniem tych robót w San Bonifacio i Ajaccio na zachodniem a w Porto Vecchio na wschodniem wybrzeżu wyspy, zostanie cel zamierzony dopiętym i wszystkie korzyści marynarskie będą w ręku francuskim.

Wtedy też będzie Francya posiadać inną, daleko dogodniejszą pozycyę na Śródziemnem morzu, niż Anglia, która zanadto jest odległą od swoich punktów oparcia, podczas gdy flota francuzka zawsze ma w pobliżu Francyę i jej środki pomocnicze.

Z czem się minister marynarki Pelletan niebacznie w Ajaccio wypaplał, to samo *Soleil* tutaj wypowiada, tylko że unika podnoszenia następstw, jakie z tego spotężnienia Francyi na Śródziemnem morzu dla Włoch wynikają. Pan de Banvilier nie powiada, że hegemonię na tem morzu uzyska Francya dopiero wtedy, gdy Włochy do swojej polityki wciągnie. Cała prasa francuzka owszem gorąco zachwala „ligę narodów łacińskich“ — ale Włochy i Hiszpania dobrze wiedzą, co sądzić o przyjacielskich zapewnieniach kuzyna z Francyi, jakoteż z drugiej znowu strony o umizgach Anglii.

Korespondencye.

Londyn 10. października.

(Burmistrz-żyd i jego kapelan. — Pochód koronacyjny. — Młodociani przekupnie)

Zapewne doniosły już wam telegramy, że wysoka godność lordmajora Londynu dostała się w ręce żydowskie: 9 listopada obejmie ster rządów największego miasta pod słońcem „sir“ Markus Samuel, po matce z rodu Benjamin; jest on synem ubogiego żydka niemieckiego, który przed laty przywędrował tu z Hamburga. Lordmayor Samuel jest dziś milionerem, trzęsie tutejszym światem handlowym. Jest on w każdym calu żydem; wybudował niedawno własnym kosztem wspaniałą synagogę i odgrywa pierwszorzędną rolę w londyńskim kahale. Lordmayor, jak wiadomo, trzymać się musi prastarych zwyczajów i na wzór monarchów prowadzi dwór, w którym pierwszorzędną rolę odgrywa przedstawiciel kościoła (dawniej katolickiego, obecnie anglikańskiego).

Nie braknie też i pod rządami „sir Markusa Samuela“ nadwornego kapelana, któremu będzie powierzona piecza dusz nad mieszkańcami Mansion House. Będziemy więc mieli chyba tylko w państwach protestanckich możliwe widowiska, że na wielkich uroczystościach żydowi M. Samuelowi towarzyszyć będzie kapelan nadworny — ksiądz chrześcijański. Równocześnie z objęciem rządów przez nowego burmistrza pojawi się w gazecie urzędowej następujące ogłoszenie: „Jego lordowska mość sir Markus Samuel mianował od rok 1902|3 reverend James Marna, wikarego przy kościele St. Botholpsa swym kapelanem nadwornym“.

Za starego lordmajora odbędzie się jeszcze 25 bm. uroczysty pochód koronacyjny, odłożony na czas nieograniczony z powodu choroby króla. Wątpić można, czy ceremonie odbędą się z taką okazałością, jak to miało być 26 czerwca. Rozumie się, że poczynione będą wszelkie możliwe starania, aby pochód przez ulice miasta przynajmniej na zewnątrz przedstawiał się jak najbardziej imponująco.

Nie przyjdzie to z wielką łatwością; braknie bowiem książąt zagranicznych, którzy w czerwcu ze świetnymi orszakami przybyli do Londynu. Nie będzie też i wojsk kolonialnych w ich malowniczych strojach oryentalnych. A także i to trzeba brać w rachubę, że „gorączka“ koronacyjna dawno już przeminęła, bo zainteresowanie się ceremoniami, jakie się odbyły 9 sierpnia, nie odpowiadało oczekiwaniom.

Największa atoli zapora leży w „przyczynach od komitetu niezależnych“, a nimi *vis maior*. Październik nie zachęca bynajmniej ludzi do używania przechadzek po mieście: deszcze leją strumieniami, a od wczoraj mamy specyalność

50

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— Ha, haha! — zadzwonił zbyt głośny śmieszek. Zgorszyłam pana!

Gdy hrabia dochodził do domu Korskich, obie panie schodziły już ze schodów.

Dora bowiem, wskutek zbliżającego się zmierzchu, o pośpiech nalegała.

Ponieważ dzwoniące przed bramą saneczki za małe były na trzy osoby, postanowiono więc przejść do Doliny szwajcarskiej piechotą.

Łuna zachodu zamieniła się w złoto i fiolety, od których śnieg błękitnych nabierał odcieni.

Karmin zorzy wieczornej różowił lica kobiet.

Janczary i dzwonki srebrnem echem odbijały się o ściany parku.

Na rogu Pięknej, gdy mieli przejść na drugą stronę, szereg sanek zatamował im drogę.

Hrabia drgnął nagle.

Wiedział, że odwrócić uwagę Iry było dziełem jednej chwili; któż zdoła wszakże powstrzymać gadatliwość jej towarzyszki.

W rzeczy samej panna Dora klasnęła już w rączki.

— Iro, patrz — wołała — wszak to Henryk! O tam, trzecie sanki z kolei! Ależ tak; on sam! Pędzi z jakąś damą w stronę Łazienek!

Ira, nie tracąc panowania nad sobą, odprowadziła wzrokiem męża, który, podniósłszy dla mrozu jakoby kołnierz od futra, udał, że ich nie widzi, a pochylony ku damie o wielkim, czerwonym kapeluszu, mówił coś do niej z ożywieniem.

Takt jej wszakże nie udzielił się ani na chwilę szwagierce.

— Nie rozumiem — szczebiotała z naiwnością podlotka, po co Henryk udaje nieobecność, a tymczasem urządza sobie z damami szlichtady po Alejach. Telefonował, że wyjeżdża do Łomży za interesami, a tu paf! spotykamy go oko w oko na zakręcie.

I przechodząc do tonu bezwiednego cynizmu — dodała:

— A to noceur!

Huczne tony wojskowej orkiestry i elektryczne światła Doliny uśmierzyły na szczęście jej roztrzepanie.

W chwilę później krótko ubrana, a lotna jak jaskółka, mknęła z zadziwiającą zręcznością w takt melodyjnego walca.

Haliński i Ira zostali na brzegu.

Przed nimi światłem elektrycznem oblany, kolorowemi lampionami ozdobiony jeszcze, skrzył się lodem i błyszczącą stalą łyżew, a roił mrowiem publiczności sztuczny teren ślizgawki. Za nimi ściany pałacyku Doliny odcinały ją od ulicy i świata, chroniąc od wiatru zarazem.

Byli sami prawie.

Ira powiodła okiem po drzewach, kiściami śnieżnemi strojnych, po gotyckich, jakby z wieżycami swemi na strażnicy stojących domach przy ulicy Chopina i pomimo barwności malowniczego tego obrazka, nie przerywała milczenia.

Haliński, śledzący grę jej rysów, nie śmiał również przemówić.

Czytał w jej myślach, lecz równocześnie dostrzegł z zawstydzeniem, że w własnem jego sercu, zamiast gniewu i oburzenia na tę jawną zdradę Henryka, czaiła się jakaś radość podstępna. Nikczemność i plebejuszowski beztakt tamtego pewną satysfakcyę mu sprawiały.

Nie zmniejszało to jednak współczucia jego dla młodej kobiety.

— Iro — prosił tkliwie — nie myśl o tem.

Uśmiechnęła się blado.

— Nie o mnie mi chodzi, lecz o dziecko. Co zrobię, gdy będzie starszy, gdy na młodzieńczej jego duszy, jak na wosku, każde odciśnie się wrażenie? Jak trudnem będzie zadanie moje w tych warunkach.

Podniesiona rączka panny Dory przywołała ich nad brzeg lodu.

Śliczna była: rozbawiona, rozfalowana, a jednak z dąsem na ustach purpurowych.

— Nudzę się — oświadczyła. Nikogo ze znajomych. Nie lubię tak sama kręcić się, jak fryga. Mam tego dosyć.

Oparła się ręką o balustradę i podniosła nogę do góry.

— Proszę, niech mi pan odepnie łyżwy.

Patrzyła zalotnie i drwiąco na zakłopotanie Halińskiego.

— Och, jaki hrabia niezgrabny! Proszę wziąć silnie za nogę, o tu, powyżej kostki nachylić się i odsunąć sprężynę łyżew.

Ira pochłonięta przez myśli swe i zapatrzona w dal, nie zwracała na nich uwagi.

— Moja bratowa, a pańska siostra, buja po chmurach, jak zawsze. Mogłabym się wykraść z hrabią i nie zwróciłaby na to uwagi.

Haliński, trzymając ciągle nóżkę „powyżej kostki“, szczerze ubawiony, podniósł ku niej roześmieszone rysy.

— Przypuszczam — mówił, że mógłbym w tej chwili stanowić motyw do „Kuszenia św. Antoniego“.

Pochylona ku niemu, błysnęła białemi ząbkami.

— Wie pan, to pyszna myśl! Będę hrabiemu pozować do takiego obrazu.

— Ze wszystkiemi akcesoryami?

— Właśnie bez akcesoryi — odparła. A cóż tam potrzeba? Las, grota, rozpuszczone włosy, oto wszystko, o ile pamiętam.

— Chryste! Naiwność, czy tak głębokie zepsucie? — pomyślał Alfred i prostując się z łyżwami w ręku, spojrzał jej w oczy.

— Jak się pani podoba postępowanie jej brata? — zapytał bez ogródek.

Spoważniała.

— Wstyd mi za niego — odparła stłumionym głosem. — Wstyd i żal Iry. Tak nie postępuje człowiek uczciwy,

— Aa, więc twoje zepsucie, panienko, jest pozą, brawurą źle wychowanego dziecka — pomyślał Haliński. — Masz wrodzone poczucie prawości, a jesteś przejściowym tylko typem rozpróżniaczonej kobiety, którą poważne obowiązki i wpływ rozumny mogą jeszcze uratować od moralnego zwyrodnienia. No, z tem wszystkiem nie chciałbym brać na siebie roli ratującego cię mentora.

Lecz Dora, jakby dla zatarcia wybuchu szczerości, skakała już z naiwnemi minkami dokoła bratowej.

— Iro, Irenko, złoto drogie, tu nie ma dzisiaj co robić! Jedźmy więc we trójkę na „Damę od Maksyma“, to taka podobno zabawna farsa!... Zobaczysz, jak się uśmiejemy i jak ci dobrze zrobi!

(Ciąg dal. nast.)

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Bieliznę męzką białą i kolorową, wyroby skórzane, parasolki damskie.**

londyńską: mgłę tak gęstą, że na kilka kroków dokoła nic nie widać. Czy w sobotę 25 bm. deszcze wstrzymają się w swym rozpędzie, a mgły się rozstąpią — *that is the question*, nad którem najwięcej łamią sobie głowy właściciele trybun.

Władze londyńskie przemyśliwają nad sposobem usunięcia jednej z wielkich plag Londynu. Tą plagą młodzi ulicznicy, dzieci zajmujące się sprzedażą zapałek, dzienników, kart z widokami itp. Z młodocianych tych przekupniów wyradzają się zastępy wagabundów, złodziei, opryszków. Zarobiony grosz trwonią chłopcy i dziewczęta na grę w karty, pijatykę itd. Często rodzice sami wysełają swe dzieci z towarem na miasto, a z zarobku utrzymuje się cała rodzina. Chłopak taki rośnie bez nauki, widać z tego, że przymus szkolny spoczywa w Londynie na wątłych podstawach. Obliczono, że 15.000 dzieci poniżej lat 10 wałęsa się po ulicach do późnej nocy. Opuszczona ta dziatwa brnie w najrozmaitszych występkach. Podobnie jak w Londynie, rzecz ma się i w Manczestrze, Birmingham i innych miastach.

Za kilka dni ma się tu odbyć konferencya przedstawicieli wszystkich większych miast Anglii, celem obrad jest obmyślenie środków zaradczych dla położenia tamy wałęsaniu się po ulicach młodocianych przekupniów.

Jan Wołożyński.

Paryż 12 października.

(Zbrodnia przy rue des Martyrs. — Smutny koniec wytwornej staruszki).

Dziś rano rozeszła się po mieście wiadomość o nowej zbrodni w dzielnicy Clignancourt. Wdowa, nazwiskiem Marya Lecomte, licząca lat 83, która mieszkała sama jedna przy rue des Martyrs została zamordowana tej nocy we własnem mieszkaniu.

Lecomte była swego czasu dobrze znaną w Paryżu; jej awantury miłosne była przedmiotem kroniki skandalistycznej za trzeciego cesarstwa. Miała ona wówczas około lat 50, a przyjmowała jeszcze w swym domu bardzo młodych ludzi. Była ona synowicą generała Frossarda; w 16 roku życia wyszła za bogatego właściciela dóbr, p. Lecomte, który z jej powodu doszedł do ruiny. Później wzięła rozwód i została kochanką b. porucznika gwardyi cesarskiej, pułkownika hr. di Peregallo.

Oboje widywano bardzo często w Monte Carlo, gdzie siadywali codziennie przy zielonym stoliku, grając w ruletę do późnej godziny w nocy. Przed 12 laty hrabia zmarł, a Lecomte pozostała sama jedna. Wtedy opuściła Rivierę i odjechała do Paryża w towarzystwie młodego, bo 25-letniego kawalera. Zamieszkali oboje w hotelu przy rue Blanche. Lecz niebawem młody człowiek porzucił sędziwą przyjaciółkę; ta pozostała przez 3 lata w owym hotelu, a następnie najęła mieszkanie przy rue des Martyrs, gdzie ją tej nocy zamordowano.

Staruszka miała piękne apartamenta: salon, gabinet toaletowy, jadalnię i kuchnię. Renta przynosiła jej około 6000 franków rocznego dochodu. Nadto miało 1200 franków z arkusza na trafikę tytoniu, który jej wyrobił hr. Peregallo.

Oto, wśród jakich okoliczności zbrodnia spełnioną została. Służąca dochodząca przyszła wczoraj rano wcześniej niż zwykle, porobiła porządki i około pół do dziewiątej odeszła, przygotowawszy dla pani śniadanie. Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy powróciwszy dziś rano o zwykłej porze, zobaczyła śniadanie nietknięte, a na stole ujrzała kieliszek wina, do połowy wypróżniony.

Zaniepokojona weszła do sypialni p. Lecomte; łóżko było rozebrane, lecz nikt na niem nie leżał. Drżącą ze strachu ręką otworzyła drzwi do salonu i zobaczyła nieszczęśliwą staruszkę leżącą na podłodze; głowę miała zakrytą jakąś materyą, a ręce skrzyżowane na piersiach i obwiązane chustką do nosa.

Służąca przerażona poczęła wołać o pomoc. Przybiegł portyer i agenci policyjni. Znalazł się też i lekarz, który skonstatował śmierć. Komisarz policyi spisał protokół; oględziny zwłok wykazały załamanie czaszki i uszkodzenie kości pacierzowej przy głowie. Kradzież była motywem zbrodni; morderca przeszukiwał meble i materace. Wszystkie pieniądze zabrano; nie znaleziono też i klejnotów, które Lecomte posiadała.

Na pierwszą wiadomość o zbrodni przybiegła przyjaciółka ofiary i oświadczyła komisarzowi, że zamordowana miała córkę i dwóch wnuków, ktorzy mieszkają w Boss Colombes, pod Paryżem...

Przy dalszem przeszukiwaniu znaleziono młotek, którego żelazo było krwią splamione: zapewne było to narzędzie zbrodni. O godzinie 11 przybyła córka zamordowanej i była głęboko wzruszona. Przesłuchiwano sąsiadów i portyera, ale nikt nie wiedział nic o zbrodni, nikogo nie widziano. Jedynie córka odźwiernego, zamiatając zrana schody widziała urzędnika towarzystwa gazowego. Pewna dziewczynka 13-letnia, która mieszkała u rodziców na trzecim piętrze, słyszała koło godziny 11 hałas i stukania w mieszkaniu p. Lecomte, znajdującem się niżej o jedno piętro.

Zamordowana była bardzo niedowierzająca. Drzwi wchodowe były zaopatrzone w łańcuch bezpieczeństwa tak, że nikt nieproszony nie mógł się dostać do mieszkania. Listonoszów, dostawców pieczywa itp. nie wpuszczała do mieszkania, odchylając tylko drzwi, bez naruszenia łańcucha. Staruszka przyjmowała u siebie często młodych ludzi; prawie wszyscy byli szulerami. Jest więc podejrzenie, że zbrodni musiał się dopuścić jeden z tych młodzieńców. Śledztwo prowadzi policya odnośnie do osób, które pozostawały w ścisłych stosunkach z p. Lecomte. Zbrodniarz musiał znać bardzo dobrze sposób życia staruszki. Dwa dni temu pobrała z banku znaczniejszą sumę pieniężną.

W. Koryatowicz.

KRONIKA.

Lwów, dnia 15. Października 1902.

Kalendarzyk.

We czwartek 16 października Gawła Op. — Gr. kat Dyonisia. — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 6·27, zachód 5·02.

W piątek 17 października Łucyny. — Gr. kat. Jerofteja. — Kal. słow. Zastysława.
Wschód słońca 6·28, zachód 5·00.

W sobotę 18 października Łukasza Ew. — Gr. kat. Charysyny. — Kal. słow. Bratomiła.
Wschód słońca 6·30 zachód 4·59.

— **Minister hr. Gołuchowski** przyjeżdża dziś do Galicyi do dóbr swoich.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyała pocztow. Stanisława Antocza z Kołomyi do Lwowa.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** prowadziła na wczorajszem posiedzeniu dalszą dyskusyę nad projektem nowego regulaminu dla rady miejskiej. Załatwiono dalsze paragrafy od 9 do 18. W dyskusyi nie podnoszono nic interesującego.

= **Na miejskiej kolei elektryczne** rozpoczyna się zimowy rozkład jazdy, wedle którego ruch kolejowy zaczyna się o godzinę później a kończy się o pół godziny wcześniej jak podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacyi końcowych o godzinie 7 rano, zaś opuszczać będą te stacye o godzinie 10½ w nocy. Na linii „cerkiew św. Piotra i Pawła na cmentarz Łyczakowski", kursować będzie jeden wóz stale od godziny 2 popołudniu do godziny 5 wieczór.

= **Z izby sądowej.** W rozprawie przeciw Adamowi Wł. Jańczykowi zapadł wczoraj wieczorem wyrok. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku usiłowanego morderstwa 9 głosami, wobec czego r. Jasiński ogłosił natychmiast wyrok uwalniający Jańczyka od winy. Oskarżonego wypuszczono bezzwłocznie na wolność.

= **Skrytobójczy zamach na prof. Niemiłowicza.** Dziś rano wpłynęło do policyi doniesienie profesora chemii lekarskiej w instytucie chemicznym przy ul. Piekarskiej, dr. Władysława Niemiłowicza, że ubiegłej nocy dokonano na niego skrytobójczego zamachu przez wsypanie mu proszku strychniny do mleka.

Prof. Niemiłowicz zajmuje pomieszkanie w gmachu instytutu. Codziennie rano ma on zwyczaj pić mleko świeże, które przygotowuje mu służący chemicznego laborytoryum, od sześciu lat w instytucie zajęty, Antoni Sawicki. Tak samo też było i wczoraj. Prof. Niemiłowicz wypił część mleka na śniadanie, trochę zaś pozostawił jeszcze w garnuszku na oknie. Wczoraj do pół do 9 pracował w laboratoryum, poczem udał się na przechadzkę. Wrócił do domu po godzinie 10. Przed udaniem się na spoczynek pracował jeszcze trochę, poczem zamierzył udać się na spoczynek. Przypomniawszy sobie, że w garnuszku ma jeszcze trochę rannego mleka, pociągnął łyk... W tej chwili uczuł, że mleko ma jakiś smak niewłaściwy, gorzkawy. Szybka refleksya ocaliła prof. Niemiłowiczowi życie, wziął szklankę i przelał do niej mleko z garnuszka. Wówczas spostrzegł, że na dnie naczynia znajduje się osad krystaliczny. Udał się do laboratoryum i poddał płyn analizie, a po chwili przekonał się, że w mleku znajdowała się strychnina, a znajdowała się jej taka doza, że wystarczyłaby na otrucie dwudziestu ludzi. Zażył czemprędzej antidotum, a mleko i garnuszek z osadem przesłał policyi.

Rozpoczęto śledztwo. W pierwszej zaraz chwili podejrzenie padło na służącego laboratoryum chemicznego, usługującego równocześnie profesorowi Niemiłowiczowi, Antoniego Sawickiego. Według zeznań profesora, on tylko jeden miał przystęp do szafki z truciznami, on również jeden wiedział, jak się z niemi obchodzić. Sawicki cieszył się zupełnem zaufaniem prof. Niemiłowicza i miał także przystęp do kluczy. Szafka z truciznami przed nim stała otworem. Niedawno zajmował się służący Sawicki truciem myszy i do tego celu używał również strychniny.

Jak prof. Niemiłowicz zeznaje, nieszkodliwość przełkniętego haustu mleka tłumaczy się tem, że mleko było niezamieszane i wsypana dosis osiadła na dnie naczynia.

Sawickiego aresztowano i rozpoczęto dochodzenia. Nie przyznaje się on do niczego.

Kronika krajowa.

Z Oświęcimia otrzymujemy następujące pismo: Dnia 9 bm. atak sercowy wydarł rodzinie Salezyańskiej w Oświęcimiu jednego z najukochańszych współbraci, kapłana Wiktora Grabelskiego. Był on przez lat kilka redaktorem *Wiadomości Salezyańskich* w Turynie we Włoszech, obecnie zaś, po więcej niż dwuletniej przerwie przeznaczony był do nieco lżejszych zajęć w Zakładzie oświęcimskim, ze względu na jego już od dłuższego czasu zapadłe zdrowie. W wspaniałym i uroczystym obrzędzie pogrzebowym, który się w odbył w sobotę rano 11 bm wzięło udział duchowieństwo miejscowe i z okolicy, jako też i wszyscy członkowie nowego Zakładu Salezyańskiego i liczny tłum ludu, pośród którego okazali żywe współczucie swą obecnością przedniejsi obywatele miasta Oświęcimia. W chwili kiedy Salezyanie przejęci żalem nieutulonym po stracie tak gorliwego współbrata, udzielają dalej zamieszkałym pomocnikom salezyańskim tej smutnej wieści, równocześnie wynurzają bliskim pomocnikom i dobrodziejom jak najżywsze wyrazy wdzięczności. Wszystkich zaś proszą o pobożne westchnienie za spokój duszy śp. ks. Wiktora Grabelskiego, nie mniej i o to, ażeby Pan Bóg, któremu się podobało tak przedwcześnie do Siebie powołać jednego z członków tak jeszcze nielicznej familii Salezyańskiej na ziemi polskiej, raczył tego niestrudzonego pracownika zastąpić innymi pracownikami w winnicy swojej.

Zamek oleski. Dla uzupełnienia wczorajszej notatki dodać należy, że w zamku pozostały jeszcze do odrestaurowania trzy sale. Na pokrycie tego wydatku domaga się grono konserwatorów dalszej subwencyi w kwocie, pierwotnie oznaczonej, 5000 koron. Wydział krajowy uwzględniając wielką wartość utrzymania zabytków w zamku oleskim, uchwalił wstawić na ten cel do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 tytułem subwencyi kwotę 3000 koron, pozostawiając uznaniu Sejmu, czy zechce w roku 1903 przyznać całą subwencyę w kwocie 5000 koron, czy też resztę potrzebnej subwencyi w kwocie 2000 koron, przyznać dopiero na r. 1904.

Zmiana własności. Dobra Dobrków, Złotorya i Gałęczyna w powiecie pilzneńskim nabył dr. Józef Kaden od p. Hieronima Sykosy na 300.000 k.

Polowanie na jelenie. O rezultacie arcyksiążęcego polowania na jelenie w rewirze Mizuń donoszą: Arcyksiążę Leopold Salwator w towarzystwie księcia Augusta Koburskiego, pułkownika Giessla, br. Nadhernego, nadpor. Eislera i lekarza dr. Cerwiceka, przybył do Mizunia 28 zm. Polowano 29 i 30 września, następnie od 1 do 7 bm. z wyjątkiem niedzieli, a więc przez ośm dni. Pomimo niesprzyjającej, słotnej pogody i bardzo trudnego terenu do polowania, osiągnięto fenomenalne rezultaty, mianowicie w tych ośmiu dniach ubito w sześć strzelb 22 wspaniałych jeleni, niemal wyłącznie dwunastki, czternastki i szesnastki. Arcyksiążę Leopold Salwator na ośm strzałów ubił ośm jeleni, książę Koburski sześć jeleni. Rogi jednego z ubitych przez arcyksięcia Leopolda Salwatora mierzą w długości 1 metr 25 cm. a w rozpięciu 1 m. 23 cm. Ten wspaniały rezultat polowania w znacznej części jest do zawdzięczenia leśniczemu kameralnemu p. Janowi Marcinkowi z Sołotwiny misuńskiej, który kierował polowaniem i zawsze towarzyszył arcyksięciu na stanowiska.

Z Czerniowiec donoszą, że radca sądowy, poseł dr. Lupu został zasuspendowany w urzędowaniu.

W kołach niemiecko liberalnych, które z p. Lupu bardzo sympatyzują, sądzą, że krok ten podyktowany został przez względy polityczne. Przeciwnie z innej strony domyślają się zgoła innych pobudek.

Z Żółkwi donoszą: Niebawem miastu naszemu przybędą dwa pomniki, jeden pomnik króla Jana III Sobieskiego, drugi Stanisława Żółkiewskiego. Wykonanie obydwu pomników powierzyła gmina artyście rzeźbiarzowi p. St. Czapkowi, wychowankowi akademii wiedeńskiej sztuk pięknych. Roboty przedwstępne około ustawienia postumentów już rozpoczęto, ustawienie zaś samych figur nastąpi prawdopodobnie jeszcze w r. b.; natomiast uroczystość odsłonięcia powyższych pomników odbyć się ma dopiero w maju r. 1903 z okazyi obchodu pamiątki 300-letniego istnienia Żółkwi. Pomnik Żółkiewskiego stanie w parku im. Mickiewicza, wizerunek zaś pogromcy Turków naprzeciw budynku propinacyi.

Kronika ogólna.

§ **Milionowa defraudacya w Pradze.** Wydział towarzystwa księży czeskich uchwalił po dłuższej naradzie przystąpić do sanacyi Kasy zaliczkowej im. św. Wacława. W tym celu też wystosuje petycyę do Ojca św. z prośbą o pomoc. *Narodni Listy* donoszą, że jeden z właścicieli książeczek wkładkowych zażądał otwarcia konkursu do majątku Kasy, a to z tego powodu, że termin wypowiedzenia jego książeczki minął, a on zwrotu wkładek nie otrzymał.

*

Cel chybiony.

A. Jakże spałeś dzisiejszej nocy? Czyś posłuchał mojej rady i rachował?

B. Narachowałem do 30.000.

A. No, i usnąłeś?

B. Nie, bo już czas był wstawać.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt 15 października. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że pewien pomocnik stolarski doniósł policyi, że pewne indywiduum ma zamiar pod estradę prezydenta Izby posłów rzucić bombę. Nie wiedzieć czy to jest mistyfikacyą czy prawdą.

Policya jednak wzmocniła straż w parlamencie.

Berlin 15 października. Biuro Wolfa donosi z Chicago, że prof. Lorenz z Wiednia, który wykonał operacye na kilku dzieciach na klinice został z powodu wykonywania pracy bez koncesyi wezwany do odpowiedzialności przez urząd lekarski.

Z Colosseum. Po przymusowej niestety przerwie, Colosseum otwiera znów swe podwoje d. 17 bm. Przerwa, spowodowana przez usunięcie teatru maryonetek, musiała potrwać dłużej, gdyż dyrektor Colosseum p. Thorn starał się pozyskać jak najlepszych artystów i ułożyć program, któryby zadowolił najwybredniejszy gust publiczności, gdyż zaangażował wybornych artystów z Paryża, Londynu i Brukseli. Między innymi występować będą: The Battignoles, muzyczno-elektryczni ekscentrycy, Les Amones, żonglerzy pochodniami, 3 Latoures, parodya nadsceny teatru miniaturowego, Nowoczesny „Złoty Mefisto" Juno Salma, The Gobelins gałganiarze transparentowi, Automatus, amerykańska pantomina, 7 Alisons, akrobaci z podwójnemi salto mortale i 6 pirueatami, The 4 Australan Stars, australskie śpiewaczki i tancerki akrobatyczne i amerykański bioskop z senzacyjną seryą żywych fotografij. Jak widzimy p. Thorn dołożył starań, by program był jak najlepszy i niezawodnie ściągnie do Colosseum tłumy publiczności.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 14 października 1902 o godzinie 7 rano Czerniowce +2·4, Tarnopol +1·2, Lwów +0·—, Skole +7·9, Przemyśl +8·8, Tarnów +5·0, Nowy Zagórz +7·9, Kraków +1·9, Praga +9·2, Wiedeń +4·6, Semmering +7·4, Budapeszt +7·6, Ischl +8·2, Riva +12·8, Tryest +15·4 Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Perły margrabiny.

Kto spędził kilka tygodni w mieście, gdzie lud rozszalały czyha na nowe ofiary mordu, kto drżał o swe życie nieustannie, jak wąż prześlizgując się z miejsca na miejsce, wiedząc, że jeżeli poznanym zostanie, to nic go od śmierci wybawić nie zdoła, ten obojętnieje na wiele rzeczy.

Ja, arystokrata, przeżyłem czasy terroru i jeszcze noszę głowę na karku. Trzy razy próbowałem uciec z miasta, ale mi się to nie udało.

Widziałem głowy przyjaciół i wrogów, spadające z gilotyny, widziałem inne jeszcze okropności.

Jak cień przesuwałem się przez ulice w podartej bluzie rzemieślnika, wyjący tłum nie robił już na mnie wrażenia, śmierć już mnie nie przerażała, byłem podobny do sponiewieranego zwierzęcia, przestałem być człowiekiem. Nie myślałem o niczem, nic mnie już nie obchodziło.

Gdy znalazłem co do zjedzenia — jadłem, a jeżeli nie — to wiłem się w głodowych męczarniach.

Miałem jedynie tylko pragnienie — wyspać się w nocy pod mostem jakim, po za tem nic!

Wlokłem się wązką uliczką w pobliżu ulicy Rivoli, upatrując resztek pożywienia, przez psy pogardzonych, gdy nagle tłum wrzeszczącego ludu zalał uliczkę; schroniłem się pospiesznie w jakiś załom muru, aby nie być stratowanym; pomimo moich nieszczęść, zachowałem instynkt samozachowawczy i wiedziałem, że tłum nie zna litości.

Szklannemi oczyma patrzyłem na kobiety o włosach rozwianych, wrzeszczące, miotające przekleństwa; widok ten nie był dla mnie nowy, ale stępiały, zapatyzowany mój umysł, doznał nowego wrażenia.

Okrzyki kobiet wyrażały coś innego, niż zwykle, nie był to świszczący dźwięk „Ristocrat" ani ponury „a la lanterne", ani przenikliwy „Ca ira!"; nie mogłem pochwycić tego słowa, choć go powtarzały setki ust kobiecych.

Wsłuchiwałem się z zajęciem, ale napróżno! Obok mnie przebiegła młoda dziewczyna, z rękami we krwi unurzanemi.

Spojrzała na mnie i krzyknęła: „Les perles! les perles! perles!" — zrozumiałem nareszcie, tembardziej, że w tłumie jakaś potężna baba, wzniosła w górę swój kułak i wrzasnęła: „Villarion!"

— Dalej towarzyszu! chodź z nami! — krzyknęła młoda dziewczyna, porwała mnie za rękę i pociągnęła za sobą.

W owych czasach opierać się było niepodobieństwem, instynktownie słuchało się silniejszego.

Słyszałem na wszystkie strony okrzyki: „Les perles! les perles!" a tu i tam rzucano przekleństwa, powtarzając nazwisko „Villarion!" Zacząłem budzić się z osłupienia i ośmieliłem się zadać pytanie:

— Dokąd dążycie, czego chcecie? — pytałem ciągnącą mnie dziewczynę.

Nie mogłem zrozumieć o co chodzi, wszak dzisiejszego ranka widziałem spadającą z gilotyny głowę Villariona, mego najdroższego przyjaciela.

— Chcemy sprawiedliwości i zemsty obywatelu! — krzyknęła dziewczyna, odrzucając włosy z czoła. — Musimy skonfiskować na rzecz państwa perły Villarionów!

Sławne perły Villarionów! Odrazu przyszedłem do siebie, odzyskałem zdolność rozumowania, stałem się człowiekiem.

Przeniosłem się myślą w czasy minione i ujrzałem margrabinę na balu w Tulerjach, ustrojoną w perły, które były ślubnym darem od męża. Z przybyciem na świat dziecka, dodawał po jednym sznurze i było ich sześć. Wartość ich była bajeczną, Villarion był jednym z najbogatszych panów we Francyi.

Pałac Villarionów! Jak go dobrze znałem! teraz był zmieniony do niepoznania. Opuszczony, brama wjazdowa zniszczona, na dziedzińcu pozostały ślady zażartej walki, Villarion widocznie walczył póki mu sił starczyło. Tu i owdzie wyrwano kamienie i odrzucono na bok.

Przeszliśmy dziedziniec, kobiety jak oszalałe wrzeszczały, a ja bezsilny znajdowałem się w samym środku tłumu. O wyrwaniu się ztamtąd i marzyć nie mogłem, a miałem jakąś nieokreśloną nadzieję, że może zdołam ocalić margrabinę.

W akompaniamencie przekleństw i krzyków, szliśmy wspaniałymi schodami, napotkane drzwi wyrwano z zawias, ale za nimi okazało się prześliczne żelazne okratowanie, arcydzieło włoskiego mistrza, delikatne lecz nadzwyczaj mocne; stanowiło ono niegdyś dumę Villarionów!

Kobiety jak hyeny rzuciły się do łamania kraty, ale pokaleczyły sobie tylko ręce, a krata nie drgnęła. Najenergiczniejsze naradzać się zaczęły, a reszta i ja zaglądaliśmy po przez okratowanie.

Wspaniała sień była nienaruszoną, byliśmy widocznie pierwszymi napastnikami. Suty ogień palił się na kominku, rzucając jaskrawe refleksy na błyszczącą jak szkło posadzkę.

Spokojnie tam było i cicho. Zdawało mi się, że jestem upiorem, nawiedzającym po śmierci ukochane miejsca.

Pożerałem ten widok oczami; tak wyglądała ta sień wówczas, gdym jako pierwszy z gości, przychodził na sławne bale margrabiny.

Patrzyłem na drzwi w głębi, przez które przesuwało się świetne towarzystwo, szeleszczące jedwabiami, błyszczące od drogich kamieni, chylące upudrowane głowy w zgrabnych ukłonach. Gdy tak wpatrzony byłem, drzwi się nagle otwarły. Tchu mi zabrakło. Czy to jest rzeczywistością, a tamte dnie były tylko straszną zmorą? Ale nie, przedemną żelazne okratowanie, a za mną tłum wydający okrzyki pełne nienawiści!

Margrabina szła krokiem pewnym i spokojnym. Moje oczy oswojone teraz z widokiem krwi i mordu, uczepiły się do tej wytwornej postaci i chłonęły każdy szczegół, jak człowiek zgłodniały i spragniony chłonie krople wody. Na zielonej jedwabnej spodniczce, koronką przybranej, czarny aksamit układał się w zgrabne fałdy. Upudrowane włosy z wielką starannością wysoko upięte były.

Piękną była i młodą, gdyż wyszła za mąż w piętnastej wiośnie życia. Postawa jej była królewska. Patrzała śmiało, wyraz pogardy malował się na twarzy. Stanęła o parę kroków przed okratowaniem i mówić zaczęła, ale wrzask tłumu zgłuszył jej głos.

Skoczyła naprzód jakaś baba i krzyknęła do swych towarzyszek.

— Milczeć! wszystkie naraz mówić nie możemy; jestem tu najstarszą, ja będę mówić!

Stanęła przy samem okratowaniu, chwyciła grubemi palcami za żelazo, oczy jej pałały, z pod czerwonej czapki wymykały się siwe kosmyki włosów, była straszną. Margrabina patrzyła na nią obojętnie.

— Czy jesteś obywatelką Villarion? — krzyknęła megera.

— Jestem Ludwika de Villarion. Czego chcecie odemnie?

Głos margrabiny był słodki, czysty i nie zdradzał najmniejszej bojaźni.

Posypały się obelgi na te słowa, ale energiczna baba zmusiła swe towarzyszki do milczenia i krzyknęła.

— Jesteś bogatą, państwo jest biedne, cały świat wie, że masz perły wartujące tysiące tysięcy franków. Przyszłyśmy zabrać je na korzyść państwa.

Tłum wrzeszczeć zaczął: „Les perles! les perles! perles!" Pani de Villarion zbladła i mówić usiłowała, ale widząc, że to napróżno, ruszyła ramionami i umilkła.

— Taisez vous! taisez vous! — krzyczała do tłumu parlamentarka — wdowa Villarion ma głos!

Wdowa Villarion! Margrabina zadrżała, po raz pierwszy dowiedziała się o swem nieszczęściu.

Czy odmówi? Czy stawi czoło wobec rozszalałego tłumu? Wstrzymałem oddech, oczekując jej odpowiedzi.

— Mesdames — rzekła spokojnie — mam inne klajnoty, bardzo cenne, oddam je wam chętnie!

— Wszelka prywatna własność jest krzywdą dla państwa! — zakraczał czyjś głos i jakaś chuda jakby zgłodniała kobieta, rzuciła się do kraty.

— Uważaj się za szczęśliwą obywatelko, jeżeli na teraz nic więcej od ciebie nie chcemy, tylko pereł! Zatrzymaj tamte klejnoty, przyjdzie czas, to wrócimy po nie! Tłum wybuchnął dzikim śmiechem. Margrabina ze złożonemi rękami stała i wlepiła wzrok w posadzkę, nagle podniosła głowę i zawołała.

— Słuchajcie! Perły dostałam w darze od męża, tysiące wspomnień łączy się z niemi. Pierwsze sznury otrzymałam w dzień naszego ślubu — niejedna z was jest mężatką! Następne otrzymałam za każdem urodzeniem dziecka — niejedna z was ma dzieci! Powiedziałyście mnie, że nie mam już męża. Moje dzieci — po raz pierwszy głos jej załamał się. — Oddam wam wszystko inne, wszystko co posiadam! — krzyknęła namiętnie, wyciągając ręce. W odpowiedzi tłum wrzasnął: „Les perles! les perles!" Pani de Villarion słysząc to, opuściła ręce i zawołała wyniosłym tonem.

— Proszę poczekać, idę po perły!

Tłum niepokoił się w czasie jej nieobecności, ta łatwość w odniesieniu zwycięstwa nie przypadała mu do smaku. Żądny czynu tłum, wolałby wedrzeć się przemocą, zniszczenie i krew zostawić po sobie. Ja usunąłem się w cień, przysięgając sobie w duchu, że chyba po mym trupie dostaną się do margrabiny.

Ona wróciła spokojna i zdecydowana, na jej widok ręce z zakrzywionemi palcami, wdzierały się po przez kraty, a dzikie okrzyki, jakby z piersi żarłocznych bestyj wydobywały się z ust kobiet.

Na czarnym aksamicie stanika margrabiny błyszczały wspaniałe perły, ostatni sznur zawisł niżej paska. We włosach świeciła olbrzyma gwiazda brylantowa. Margrabina wyglądała jak królowa. Stanęła przy kominku, uśmiech przewijał się po ustach, nieustraszone oczy pogardliwie spoglądały na tłum.

— Dawaj perły obywatelko! — wrzasnęła baba.

Margrabina pochyliła głowę wdzięcznym ruchem.

— Pozwoli mi pani powiedzieć słów parę?

— Ale prędzej obywatelko, dość już czasu straciłyśmy!

Tłum umilkł zaciekawiony. Pani de Villarion ujęła w ręce pierwszy sznur pereł i patrząc nań, mówiła spokojnie i wyraźnie.

— Ten sznur mesdames, otrzymałam w dzień urodzin najstarszego syna, dzięki Bogu, on jest bezpieczny w Anglii.

Odczepiła sznur i wrzuciła w ogień.

— Ten — rzekła biorąc drugi sznur — te moja mała Justysia, ona także jest w Anglii — i rzuciła w ogień.

— To mój drugi syn, najszczęśliwszy ze wszystkich, bo Bóg go zabrał do swej chwały — mówiąc to rzuciła perły w ogień.

— Ten czwarty...

Ruchy margrabiny były tak szybkie i niespodziewane, iż tłum stał jak zahypnotyzowany z otwartemi ustami. Ale po chwili ocknął się i widząc zdobycz niknącą bezpowrotnie, wydał okrzyk przeraźliwy i kobiety jak dzikie bestye rzuciły się z pazurami na żelazną kratę, wyły, szarpały, kopały nogami, kilka bardziej pomysłowych pobiegło po siekiery i walić zaczęło z całych sił.

Margrabina spokojnie odczepiała sznur za sznurem, całowała perły i rzucała je w ogień. Usta jej się poruszały, ale głosu jej słyszeć nie można było. Krata pękać zaczęła pod wpływem silnych uderzeń.

Margrabina zdjęła ostatnie sznury i wpatrywała się w nie. Widząc w niebezpieczeństwie ostatnią nadzieję, tłum z większą siłą ciął siekierami, zdawało się, że lada chwila okratowanie runie, uniesienie napastniczek wzrastało. Raptem jakby wyczerpane stanęły nieruchome i milczące podobne do zwierząt, które w walce uspokajają się na chwilę, by z nową siłą rzucić się na ofiarę. Pobladłe z gniewu twarze wyrażały niepohamowaną chciwość, oczy z orbit wyłaziły, z takiem natężeniem wpatrzyły się w te perły ostatnie, które trzymała w rękach margrabina.

— Żegnam cię Adryanie! — krzyknęła donośnym głosem i rzuciła perły w płomienie—poczem zwróciła się do tłumu.

— Entrez mesdames! — zawołała szyderczym tonem.

— Chętnie oddaję wam wszystko co posiadam, bierzcie co się wam podoba, mój dom jest waszym domem! Musicie przyznać, że hojną jestem! Ale przecież nie mogłyście się spodziewać, bym rzucić mogła perły między trzodę!

Ogłuszający wrzask był odpowiedzią na tę zniewagę. Oszalałe kobiety rzuciły się wszystkie razem, kilka zgnieciono, stratowano na śmierć. Krata już nadwerężona chwiała się i z wielkim hukiem i chrzęstem runęła na posadzkę.

W tej samej chwili margrabina krzyknęła:

— Boże! przebacz! — wyciągnęła z za paska mały sztylecik i po rękojeść wbiła go sobie w szyję. Jak kwiat podcięty osunęła się na ziemię.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Henryk Sienkiewicz** doniósł redakcyi *Biesiady Literackiej*, która pierwsza nabyła prawo drukowania nowej jego powieści p. t. „Na polu chwały", że w tym roku powieści tej nie ukończy z powodu nawału zajęć. W przyszłym atoli roku powieść będzie gotowa.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek po raz pierwszy: „Śpiący rycerze". Widowisko fantastyczne w 5. aktach z prologiem przez Sydona Friedberga, z muzyką Michała Świerzyńskiego.

W piątek „Swiat na opak" operetka K. Kapellera.

W sobotę „Śpiący rycerze", S. Friedberga.

W niedzielę popołudniu „Nadzieja" sztuka Hayermansa.

W niedzielę wieczór „Śpiący rycerze" Sydona Friedberga.

W poniedziałek „Weronika" operetka A. Messagera.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek „Wielki koncert Filharmoniczny" ze współudziałem Janiny Korolewicz-Wayda, art. opery i Józefa Śliwińskiego, pianisty. Program: I. 1. Mozart: Uwertura z opery „Flet zaczarowany" odegra orkiestra. 2. Gounod: Arya z klejnotami z opery „Faust" odśpiewa J. Korolewicz. 3. Rubinstein: Koncert V (op. 94) odegra Józef Śliwiński.

II. 1. Fibich: Poemat symfoniczny „Wieczorem" odegra orkiestra. 2. Chopin: a) Nokturn, b) Walc, c) Mazurek, d) Balada odegra J. Śliwiński.

III. 1. Czajkowski: „Pieśń bez słów" odegra kwintet smyczkowy orkiestry. 2. a) Wostrowski „Smutno", b) Niewiadomski: „Jakże cię mam brać dziewczyno", c) Paderewski „Dudarz" odśpiewa Janina Korolewicz. 3. Liszt: „Rapsodya" Nr. 1.

W sobotę 18 października „Koncert popularny."

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Szczęście" Capusa.
W sobotę uroczysty wieczór dla Konopnickiej.
W niedzielę „Kamionka" Meilhaca i Halevego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Z powodu rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, odprawił dziś o godzinie 11 rano ks. kan. dr. Stanisław Spiss uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosił ks. Bandurski. W nabożeństwie wzięli udział, prezydent miasta, rada miejska, towarzystwo im. Kościuszki i młodzież szkolna. Grobowiec Kościuszki w grobach królewskich przybrano kwiatami i oświecono lampami.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Rząd rosyjski ma na żądanie obywateli ziemskich z Królestwa utworzyć giełdę pracy w Warszawie. Okazał się bowiem silny brak robotników i z tego powodu rząd postanowił ograniczyć wychodźtwo robotników rolnych do Prus. Na tej giełdzie pracy mają właściciele ziemscy z Królestwa zaspokajać swe potrzeby co do robotników a dopiero nadwyżka otrzyma pozwolenie na wychodźtwo do Prus. Pozwolenie takie wydawane będzie za pomocą osobnych certyfikatów. Władzom

Otrzymałem i polecam **KALOSZE** petersburskie Najlepsze gatunki! Najnowsze fasony! Ceny w obecnym sezonie umiarkowane! **RUDOLF KRIMMER** Lwów — Hotel Francuski.

granicznym wydano polecenie, aby do Prus przepuszczano tylko takich robotników, którzy się wykażą certyfikatem, zezwalającym na opuszczenie granic państwa.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 15 października. (Telegr. pryw.) Słychać, że prócz jutrzejszego posiedzenia, nie będzie więcej w tym tygodniu posiedzeń Rady p. aż we wtorek.

Projekt językowy.

Wiedeń d. 15 października. Stanowisko Czechów i Niemców wobec projektów językowych dr. Koerbera w ten sposób się przedstawia, że gdy ci ostatni nietylko nie ganią projektu, ale i owszem za nim się oświadczają, Czesi uważają go jako nie nadający się wcale do dyskusyi. Oficyalna odpowiedź odmowna ze strony czeskiej nastąpi jutro wieczorem, po obradach wszystkich klubów stronnictw czeskich. Niemcy poddadzą również projekt dyskusyi poszczególnych swoich klubów, która wyda rezultat dodatni.

Spodziewaną jest w czwartek obstrukcya w Izbie radykalnych Czechów.

Wiedeń d. 15 października. (Tel. pryw.) Pisma wiedeńskie, z wyjątkiem organu Wolffa, projektowi ustawy językowej dr. Koerbera nie mają nic do zarzucenia i uważają, że on szczęśliwie zainaugurował akcyę dla zażegnania czesko niemieckiej burzy. Pisma czeskie natomiast, nawet umiarkowane, odrzucają projekt jako niemożliwy do przyjęcia, nie wchodząc w meritum projektu wyrażono w kołach politycznych zdziwienie co do sposobu, jaki dr. Koerber obrał, aby godzić powaśnione strony. Sądzą, że sposób ten wcale nie tak rychło do celu doprowadzi, wnoszą też, że załatwienie sprawy ugody z Węgrami nie jest tak nagłe, skoro Koerber dla przeprowadzenia ugody czeskiej tak uciążliwą obrał drogę.

Odpowiedź Czechów na propozycyę Koerbera opublikowana będzie zapewne w piątek. Do zredagowania tej odpowiedzi wydelegowani zostali posłowie Kramarz i Strańsky.

Narodny Listy stwierdzają, że Czesi z elaboratem rządu zrobili krótki proces, oświadczając, że projekt ten nie nadaje się wcale do dyskusyi.

Język słoweński.

Wiedeń 15 października. Trybunał państwowy obradował dziś pod przewodnictwem prezydenta Ungera nad zażaleniem Dra Chvarschetza, który wniósł był podanie w języku słoweńskim do magistratu miasta Cylei. Gdy jednak tego podania nie uwzględniono, ponieważ było napisane w języku słoweńskim, Dr. Chvarschetz wniósł zażalenie do Wydziału krajowego styryjskiego, który jednak zatwierdził rozstrzygnięcie magistratu cylejskiego. Wtedy Dr. Chvarschetz wniósł zażalenie o naruszanie ustaw zasadniczych do trybunału państwowego, który dziś to zażalenie uwzględniło, powołując się na ust. 2 art. 19 ustaw zasadniczych, która nakazuje wszystkiem władzom krajowym przyjmywać podania wniesione w jednym z języków krajowych.

Drogi wodne.

Wiedeń 15 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu technicznej komisyi przybocznej rady dla budowy dróg wodnych. Przewodniczył poseł Kaftan.

Po długiej dyskusyi, która toczyła się na podstawie przedłożonego przez dyrekcyę dla budowy dróg wodnych „exposé", uchwalono propozycye tej dyrekcyi w sprawie głównych pomiarów dla mających być wybudowanymi kanałów i w sprawie rozpisania konkursów na dźwignie do podnoszenia statków. Referentem subkomitetu dla komisyi technicznej wybrano radcą dworu profesora Schöna.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 października. W dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Sejmu węgierskiego wniósł poseł Nessi (z partyi kossutowskiej) interpelacyę do prezydenta ministrów tej treści. Czy p. Szell zechce podać przyczyny, dla których monarcha nie brał udziału w uroczystościach w Koloszvarze i dlaczego członkowie rodziny cesarskiej odmówili zaproszeniu na tę uroczystość. Interpelanci zapytują dalej prezydenta, czy nie byłoby wskazanem, aby zaniechano odgrywania hymnu cesarskiego, ponieważ to podrażnia publiczność, co mogłoby wywołać nieprzyjemne i niepożądane zajścia.

Wiedeń 15 października. (Tel. pryw.) *Neue fr. Presse* donosi z Budapesztu, że za kilka dni będzie w węgierskim parlamencie przedłożona ustawa o podwyższenie listy cesarza. Taka sama ustawa ma wejść w austryackiej Radzie państwa. Podwyższenie to wynosi 2.000.000 koron, — więc razem lista cywilna cesarza wynosiłaby 20,600.006. O ile mię informują, to na to jeszcze trzeba będzie czekać, gdyż tak rychło ta ustawa wniesioną nie będzie, bo po demonstracyach radykałów uważają, że niestosowny jest obecny czas do wniesienia podobnej ustawy.

Parlament francuski.

Paryż 15 października. Izba deputowanych zebrała się wczoraj po feryach na pierwsze posiedzenie. Przewodniczył prezydent Bourgeois.

Dep. Basly uczynił wniosek o zaprowadzenie ubezpieczenia robotników na starość i domagał się dla tego wniosku nagłości. Nagłość uchwalono.

Dep. Baudry d'Asson uczynił wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia za to, iż przez zamykanie szkół kongregacyjnych dopuścił się przekroczenia ustaw i również domagał się uchwalenia dla takiego wniosku nagłości. Nagłość odrzucono atoli 414 głosami przeciw 58, poczem izba przeszła do porządku dziennego.

Minister skarbu Rouvier przedłożył budżet na r. 1903. Wynosi on w rozchodach 3,575.000.000 franków, w przychodach zaś 3,575.500 000 franków. Minister przedkładając budżet podniósł, iż dla przywrócenia równowagi budżetowi stworzyć potrzeba dochody w wysokości 307 milionów fr. Dochód z podatku cukrowego w porównaniu z rokiem ubiegłym o 41 milionów mniejszy.

W dalszym ciągu obrad na żądanie prezydenta gabinetu Combesa uchwalono załatwić od razu wszystkie interpelacye w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych i przystąpić natychmiast do dyskusyi.

Dep. Aynard wystąpił ostro przeciw zamykaniu szkół klasztornych i rzekł, że był to pierwszy krok do kompletnego stłumienia wolności nauki religii. (Okrzyki na skrajnej lewicy: Tak jest). Ministerstwo zwalcza nie szkoły klasztorne lecz wiarę chrześcijańską. Niechaj rząd ma to przed oczyma, że generałowie boerscy, których Paryż tak owacyjnie przyjmuje, czerpali tylko w swej niewzruszonej wierze siłę do spełnienia tak wspaniałych czynów bohaterskich. (Burzliwe oklaski na prawicy i w centrum). Mowca wykazuje, że zamykanie szkół kongregacyjnych sprzeciwiało się ustawom i zasadom wolności.

Dep. Demin oświadcza, że opór ludności bretońskiej nie pochodzi tylko z uczuć chrześcijańskich, lecz jest także reakcyą przeciw zamachom na jej wolność. Mowca protestuje przeciw twierdzeniu, iż ruch ten ma charakter rojalistyczny i gani użycie wojska.

Dalszy ciąg dyskusyi jutro.

Deputowanym rozdano księgę żółtą o odbytej w lipcu międzynarodowej konferencyi w sprawie handlu dziewczętami. Zawiera ona protokół posiedzenia, oraz uchwalone przez konferencyę rezolucye.

Parlament niemiecki.

Berlin 15 października. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu.

Stronnictwo wolnomyślne wniosło interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa, poczem Izba obradowała nad petycyami w sprawie utworzenia jednolitej niemieckiej ustawy o stowarzyszaniu się i o zgromadzeniach.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie także pod obrady interpelacya Albrechta w sprawie braku pracy.

Rewolucya w Wenezueli.

Nowy Jork 15 października. Telegram z Willemstadu donosi: Wojska wenezuelskie, które zamierzały zdobyć na nowo Cono, zostały pobite i poniosły wielkie straty. Skuner, na którego pokładzie znajdowało się 600 ludzi, został po stoczonej bitwie w sobotę zatopiony. Wojska rządowe poniosły klęskę i straciły 112 ludzi. Powstańcy zamknęli zupełnie Caracas. Parowiec angielski „Indefatigable" pojawił się w niedzielę pod La Guayra.

Inne statki angielskie również nadpływają. W tym tygodniu rozegrają się poważne wypadki.

Generałowie boerscy.

Berlin 15 października. Generał Botha zawiadomił tutejszy komitet boerski, iż on i inni generałowie boerscy przybędą do Berlina w czwartek popołudniu, a zabawią tylko do soboty w nocy, gdyż ważne interesy powołują ich do Anglii. Z Anglii powrócą do Niemiec i w kilku miastach wygłoszą odczyty.

Paryż 15 października. Wczoraj wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie na cześć generałów boerskich w gmachu nowego teatru. Po przemówieniu prezydenta komitetu dla niezawisłości Boerów zabrał głos gen. Botha, który dziękował Francyi imieniem narodu boerskiego za przyjęcie Kruegera w swoim czasie, o czem Boerowie dowiedzieli się zdobywszy pociąg, który wiózł tę wiadomość, i za wysłanie francuskich ambulansów. W ciągu swej mowy wyraził gen. Botha podziw dla dzielnego Francuza Villebois Mareuil, który zginął otoczony tysiącami wrogów.

Gdy gen. Botha wspomniał o obozach koncentracyjnych i niszczeniu farm, dały się słyszeć okrzyki oburzenia. Botha taksuje szkodę, którą Boerowie w czasie wojny ponieśli, na 1.500,000.000 franków. Na pokrycie tego ofiaruje im rząd angielski tylko 75,000.000 franków. Apelujemy do Europy — zakończył Botha swą mowę — nie by uzyskać polityczną interwencyę, lecz o pomoc materyalną.

Następnie zabrał głos De-Wet, który między innemi powiedział: „Nie jestem wcale Napoleonem." (Okrzyki: Pan jesteś bohaterem). Pozostaniemy wierni naszemu słowu, danemu Anglii i spodziewamy się, że Europa o nas nie zapomni. W końcu dziękował za życzliwość Francuzów dla Boerów.

Po przemowach urządzili zebrani składkę, która przyniosła 5870 franków; wręczono generałom boerskim medal pamiątkowy.

Licznie zgromadzona publiczność witała na ulicach miasta owacyjnie wodzów boerskich.

Paryż 15 października. Generałowie boerscy popołudniu odjechali.

Strajk górników we Francyi.

Mons 15 października. W miejscowości granicznej Quevrin przeszli granicę belgijską strajkujący górnicy francuscy i wkroczywszy na terytoryum belgijskie, zajęli groźną postawę wobec żandarmów belgijskich. Gdy żandarmi zagrozili, iż użyją broni, górnicy cofnęli się z terytoryum belgijskiego.

Strajk górników w Ameryce.

Wilkesbarre 15 października. Część strajkujących oświadczyła się za odrzuceniem propozycyi prezydenta Towarzystwa węglowego, druga zaś część za jej przyjęciem. Sprawę rozstrzygnie prawdopodobnie Mitchell.

Nowy Jork 15 października. Prezydent Roosevelt udał się do Morgana z prośbą, o podanie środków dla za kończenia strajku.

Morgan oświadczył, że nic zrobić nie może.

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol 15 października. Na żądanie Porty Rosya poczyniła przedstawienia co do przejścia band bułgarskich na terytoryum tureckie.

Konstantynopol 15 października. Jak donoszą wszystkie wielkie mocarstwa przyrzekły wobec okólnika Porty poczynić w Sofii odpowiednie przedstawienia. Z Sofii donoszą, że rząd tamtejszy rozwiąże wszystkie macedońskie komitety.

Sofia 15 października. (Tel. pryw.) Rokosz macedoński przybiera coraz większe rozmiary obejmuje już 22 wsi. Liczba chłopów w tych wsiach obliczoną jest na 3.000.

Haga 15 października. Sąd rozjemczy w kwestyi sporu między Kalifornią a Meksykiem co do dóbr duchownych zasądził Meksyk na zapłacenie 1,420.000 dolarów według kursu meksykańskiego.

Charbin 15 października. Otwarcie ruchu ogólnego na linji Charbin-Władywostok chińskiej kolei wschodniej na rok odłożono.

Budapeszt d. 15 października. *Berliner Neueste Nachrichten* doniosły, jakoby prezydent ministrów Szell podał wskazówki prokuratorom państwa na Węgrzech, co do jak najostrzejszego ścigania pangermanistycznych agitatorów. Wobec tego doniesienia oświadcza *Pester Lloyd*, że prezydent ministrów ani w administracyjnej drodze, ani urzędnikom, ani sędziom nie dał żadnych poleceń, ani pośrednio, ani bezpośrednio i w sprawie wszechniemieckiej agitacyi żadnego nie wywiera wpływu.

Praga 15 października. (Tel. pryw.) Miejska kasa oszczędności zajęła się sanacyą Kasy zaliczkowej im. św. Wacława i ma pożyczyć jej znaczną kwotę. Sądzą, że akcya ta nie odniesie pożądanego skutku, ponieważ kredyt, jaki Kasa miejska chce ofiarować, jest zamały.

Rozmaitości.

Ω **Bank praski**. Podajemy nieco szczegółów o Banku praskim głośnym z powodu ostatniej defraudacyi. Svato Vaclavska, założona w Pradze, stowarzyszenie zapisane z poręką nieograniczoną, istnieje od r. 1872, liczy zwyż 3300 członków z kapitałem udziałowym blisko 600.000 koron, rezerwowym zwyż 500.000 kor. = razem majątek własny przedstawia okrągło 1,100.000 koron. Długów bankowych nie miał żadnych, natomiast wkładki oszczędności przekraczały sumę 14 milionów koron. Oprocentowone są po 4 procent. Z innemi drobnemi pozycyami biernemi kapitał obrotowy przenosił już 15 i pół milona koron. Pożyczek udziela na hipotekę i w kredycie osobistym tylko członkom, zaś na zastaw także obcym. Stan ogólny pożyczek przenosi 12 milionów koron, a z tego zwyż 8 milionów koron przypada na kredyt hipoteczny, zwyż 3 mil. na kredyt osobisty i zwyż pół mil. kor. na dział zastawniczy. Nieruchomości stowarzyszenia dosięgają blisko 2 mil. kor. wartości bilansowej, papiery wartościowe 800.000 koron, wkłady do innych zakładów 400.000 k. Zysk roczny przenosił 50.000 k.

Ω **Redaktorem „Praw. Wiestnika"** oficyalnego organu rosyjskiego, na miejsce Słuczewskiego, poety i członka Rady ministra spraw wewnętrznych, mianowany został profesor uniwersytetu warszawskiego Kułakowskij. Zajmował on w Warszawie katedrę ogólnej filozofii słowiańskiej. Kułakowskij należał do typowych „działaczów" rosyjskich. W przeszłości jego leżą jakieś zasługi dla „idei słowiańskiej" na gruncie serbskim. W Warszawie występował jako gorliwy rusyfikator. Od roku 1886—1892 redaktor *Warszawskij Dniewnik*, który był wówczas wyrazicielem brutalnych polakożerczych tendencyj Apuchtina. Kułakowskij wraz z kilkoma innymi profesorami wysłał telegram na odsłonięcie pomnika Murawiewa w r. 1891, co dało powód do manifestacyi młodzieży polskiej. Należał też do najbardziej przez młodzież polską znienawidzonych profesorów. Mianowanie obecnie jest znacznem posunięciem a więc i nagroda za dotychczasową działalność Kułakowskiego.

Ω **Na wysokości 32 000 metrów**. Na tą kolosalną wysokość 32.000 metrów dochodzą obecnie balony registracyjne z gumy, wypuszczane z obserwatoryum aeronautycznego w Berlinie. Balon gumowy, mierzący w średnicy 32 ctm., napełniony wodorem bardzo szczelnie jest zamknięty. W miarę, jak balon podnosi się w górę, rozszerza się jego powłoka gumowa do 134 centimetrów. Przekonano się za pomocą tych balonów, że na wysokości 25.000 m. panuje zimno 50° Celsiusza, a na wysokości 30.000 m. 62° C.

Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Aniwersytecie I p. Sala VIII. między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 15 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·— do 7·25, pszenica nowa 6·80 do 7·—, żyto gotowe 5·75 do 6·—, na term. 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 5·80 do 6·—, na term. 5·60 do 5·80, jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·— do 5·25, peszka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·50 do 6·—, stara 6·80 do 6·90, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 50·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·25 do 16·50, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·50 do 7·75.

Usposobienie lepsze jedynie co do spirytusu tendencya zniżkowa.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 października.

Zasiewy i kopanie ziemiaków, w ogóle roboty polne niezwykle się w tym roku opóźniły, dlatego omłoty postępują bardzo powoli i zaofiarowanie zboża gotowego jest bardzo ograniczone. Ponieważ przytem zapasy starego zboża i mąki są zupełnie wyczerpane, więc pokup ze strony młynów jest ożywiony a takie same stosunki panują u nas i w Węgrzech.

W tych warunkach w handlu zbożowym utrzymuje się usposobienie silne; zboże, jakie się na targach pojawia, napotyka odbyt łatwy, a że właściciele nie chcą przyjmować zobowiązań co do terminu dostawy, mało sprzedają i trzymają się z cenami, więc kupujący, aby pokryć swoje potrzeby muszą się godzić na wyższe ceny.

Płacono: pszenicę nową od 7·50 do 8·15 koron, czerw. od 7·50 do 8·10 kor., żółtą od 7·50 do 8·— koron, żyto kraj. 6·25 do 7·— k., jęczmień browar. od 0·— do 0·— koron, na kaszę od 6·05 do 6·25 koron, owies 6·— do 6·50 koron, rzepak od 10·25 do 10·50 koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d. 15 października. Cukier (ustal.) 19·70 do — —. Nafta galicyjska 32 — do —·—. Spirytus 38 — do —·— (słabnący).

Wiedeń d. 15 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·32 do 7·34, na wiosnę 7·41 do 7·42, żyto na jesień 6·55 do 6·56, na wiosnę 6·62 do 6·63, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00 do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·52 do 6·54, owies na jesień 6·34 do 6·35, na wiosnę 6·40 do 6·41, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—,

Usposobienie silne, kukurudza dobre.

Stan powietrza: pochmurnie.

Budapeszt d. 15 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·24 do 7·25, na październik 7·17 do 7·18, żyto na październik 6·32 do 6·33, na kwiecień 6·37 do 6·38, owies na październik 5·62 do 5·63, na kwiecień 6·09 do 6·10, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 5·67 do 5·68, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 15 października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 682 —, węg. zakładu kred. 722·—, Anglobanku 278·—, Unionbanku 538·—, Banku dla krajów koronnych 393·50 Bankvereinu 454·—, Bodencreditu 930 —, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 710·50, kolei południowej 76·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 461·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 558·—, alpiny 362·50 Rima Muran a 486·—, praskiego towarz. żel. 1512 —, fabryki broni 309·—, tureckie tytoniowe 324·50, oblig. węg. indemniz. 97·95, renta majowa 100·70, austr. renta koronowa 100·25 węg. renta koronowa 97·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·20, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·30, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·50, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 96·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 112·50, marki 116·95, ruble 253·25.

Berlin 15 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 15 października. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 215·75. Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 188·10, Laura 000·—.

Paryż 15 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·15, Mąka —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Emil Merczyński

powrócił i ordynuje

od godziny 3—5 w domu przy ul. Kościuszki 7.

Specyalista w chorobach ocznych

Dr. LEON GRUDER

mieszka przy ul. Karola Ludwika l. 5.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 15 października 1902 hr. K. Rostworowski z Chrechorowa, M. Polański z Kamiennej, W. Małecki z Zarubiniec, ks. Budkowski z Szczurowic, M. Chorośnicki z Chorośnicy, O. Jankowski z Jarosławia, K. Kastner Stanisławowa, Fr. Sobestański z Warszawy, E. Zdanowicz z Borysławia, M. Podhorska z Rosyi, dr. Langer z Tarnopola, T. Chłapowski z Borysławia, A. Thom z Zełdeca, J. Abgarowicz ze Stanisławowa, D. Osers z Wiednia.

2

Wilno podczas wystawy.

(Ciąg dalszy.)

Kościół św. Piotra na Antokolu najwspanialej się przedstawia. W oddali widać białe wieże Kalwaryi i gmachy pałacowe Werek. — Obok rzeki Wilji pałac Paca, obrócony obecnie na więzienie. Doszedłszy do samego szczytu nie wie się na co patrzeć: czy na wspaniałą panoramę bogatą w widoki, czy na ruiny starożytnego zamku, zbudowanego przez Gedymina w r. 1322, który mimo zniszczenia czasu, pożarów i wojen do dziś jeszcze jedną wieżę wznosi nad miastem. W zamku tym był dawniej arsenał, założony przez Alex. Jagielończyka a za Zygm. Augusta kosztowna bilioteka. Za panowania Jana Kazimierza zamek ten po zburzeniu podczas srogich wojen już się więcej nie podniosł; ostatnia wieża starożytna została w r. 1839 przerobiona i użyta na telegraf dawnego systemu. Góra miała podziemne przejście ze schodami do rzeki Wilji, któremi po śmierci W. Ks. Ewy, małżonki Gedymina, kiedy książe Trocki Kiejstut napadł na ten zamek w celu schwytania W. Księcia Jawnuta, ten uciekł podziemnym lochem do gór Antokolskich i skrył się w lesie.

W pobliżu góry zamkowej rozciąga się plac katedralny największy ze wszystkich a dla mieszkańców najpamiętniejszy, gdyż tu rozpoczął się pierwszy rozwój historycznego życia Wilna. Tu kolebka miasta, tu za Gedymina stanęła świątynia Perkuna z mieszkaniami w pobliżu rcykapłana Krywe-Krywejte; tu szerokie rama rozpościerał „Krzywy-Gród", broniący od najazdów krzyżackich. Na tem miejscu zwanem Doliną Swentoroga, paliły się na stosach ciała bohaterów Litwy. Ostatnim pogrzebem pogańskim uczczono zwłoki Kiejstuta. Pośród wspaniałych gmachów Gedymina, przygotowano stos i na nim złożono zwłoki ostatniego bohatera pogańskiego, w zbroję przybrano i przykryto płaszczem książęcym. Tuż przy nim stał koń, co go w bojach nosił, obok leżały psy powiązane i sokoły myśliwskie. Ofiarnicy rzucając rysie i niedźwiedzie szpony, podłożyli ogień, śpiewając pochwały dla nieboszczyka, a gdy płomienie ogarnęły stos cały, jak mówi podanie, otworzyła się przepaść i popioły księcia pochłonęła.

Na miejscu, gdzie stał ołtarz Perkuna wybudował Wł. Jagiełło w r. 1387 kościół katedralny św. Stanisława. Budowa jest w stylu greckim. Sześć kolosalnych kolumn podtrzymuje przysionek a na szczycie posąg św. Heleny z dużym krzyżem.

W katedrze jest dziewięć kaplic, do których wejście z kościoła. W jednej z tychże są złożone zwłoki św. Kaźmierza, syna Kaźmierza IV. Jagiellończyka. W tej świątyni pochowany w. książe litewski Witold, a nad grobowcem wznosi się pomnik, zdobiący katedrę wileńską. Pomnik ten podczas pożarów był kilka razy zniszczony, ale za staraniem zasłużonego badacza starożytności Eust. hr. Tyszkiewicza wznowiony. Nad pomnikiem umieszczony jest obraz N. Maryi Panny, który Witold otrzymał w darze od cesarza greckiego Manuela Paleologa w roku 1386, kiedy chrzest św. przyjął.

Obok kościoła wznosi się okrągła wieża, dziś jako dzwonnica, a dawniej spód tejże miał być budynkiem, z którego najwyższy kapłan Krive-Kriwejte wolę bogów ludowi ogłaszał.

Wspomniałem wyżej, że z góry zamkowej najpiękniej przedstawia się kościół św. Piotra na Antokolu, który powstał na ruinach świątyni bogini miłości Mildy, fundowany przez wiel. hetm. litew. Michała Paca. Wewnętrzne urządzenie należy do prawdziwych osobliwości, zawiera bowiem przeszło 2000 figur i grup gipsowych. Świątynia ta jest obecnie w naprawie.

Przy wejściu stoją dwa duże kotły zabrane Turkom w bitwie pod Chocimiem. Na jednym z kotłów są dwie dziury, które miał zrobić laską gubernator Murawiew, rozgniewany wielką ilością pamiątek polskich. Jeden z hojnych ofiarodawców Lego, jakkolwiek prawosławnego wyznania — ujęty pięknością kościoła, ofiarował dziesięć tysięcy rubli na jego odnowienie. Dowiedziawszy się o tem popi prawosławni udali się do niego, aby również na cerkwie dał stosowną ofiarę. Z zadziwieniem otrzymali tylko 10 rubli. Lego orzekł, że ofiara ta jest w stosunku do nabożnych, którzy dążą do swych świątyń.

Kościół św. Jana, którego środek wsparty na 14 kolumnach, zbudowany przez Jagiełłę na miejscu, gdzie była świątynia pogańska, stracił cechę starożytną, gdyż w r. 1893 zupełnie został przerobiony; ogołocono go z pięknych fresków, gipsatur i posągów, pomimo to stanowi jeszcze wspaniałą całość. Z lewej strony kościoła widnieje nowa marmurowa tablica w ścianę wmurowana z popiersiem i napisem:

Antoniemu Edwardowi Odyńcowi
wdzięczny synowiec r. 1901.
Coraz bardziej i wyraźniej czuję, że umieram
i z ufnością, bez bojaźni o krzyż się opieram.

Kościół św. Anny w stylu ostrołukowym, cały z cegły czerwonej, należy do najpiękniejszych zabytków Litwy. Napoleon powiedział, że gdyby mógł, kościół ten przeniósłby do Paryża. Wnętrze mniej interesujące, bo pamiątki i pomniki poniszczone przez jeden z pożarów, które tak często w Wilnie powtarzały się.

Na początku wieku XV, Wilno zostało opasane murem z pięciu bramami. Nad jedną z tychże, zwaną dawniej miednicką obok kościoła św. Teresy, albowiem tamtędy wiedzie droga ku starożytnemu zamkowi leżącemu w Miednikach, zbudowana jest kapliczka w stylu renesansowym. Ponieważ kaplica ta wzniosioną jest nad bramą zwaną Ostra, ztąd i obraz tam umieszczony przybrał nazwę Najświętszej Panny Ostrobramskiej. Obraz ten, malowany na dębowej desce, jest z dziwnym wyrazem litości i miłosierdzia. Okna szklanne naprzeciw obrazu otwierają się latem i w dnie pogodne, aby lud widział z ulicy kapłana odprawiającego mszę św. Ostra brama miała być skonfiskowaną przez rząd, ale archirejowi, który miał tem się zająć, nagła śmierć w tem przeszkodziła a podobnie stało się z jego następcą — trzeci zaniechał zamiaru, tłumacząc, że cerkwie te, które posiadają, są próżne, na cóż zabierać i tworzyć ich więcej.

W Wilnie było dawniej 32 kościołów, obecnie zostało 18, resztę przerobiono na cerkwie, na koszary lub zamknięto.

Cerkwi prawosławnych jest 16, z tych najokazalszy sobor katedralny św. Mikołaja, przerobiony z kościoła św. Kaźmierza. Przed ołtarzem urządzono marmurowy, okazały ikonostas, zresztą wszystko nowe i złocone. Podobnie jak we wszystkich cerkwiach, wnętrze bogato upiększone ale za jaskrawo i za wiele złoceń. Przypominają one mimowolnie świeżych potentatów, którzy złotem chcą inne i różnorodne braki nadrobić i zagłuszyć.

U wejścia do soboru spotykam znajomego Rosjanina, który właśnie ztamtąd wychodzi, zapytuję go więc, czy teraz można sobor obejrzeć, bo jeszcze nieskończyło się niedzielne nabożeństwo. Dla lepszego pokazania wraca ze mną mój znajomy do soboru i równocześnie objaśnia, że w cerkwi nawet podczas nabożeństwa najsolenniejszego zawsze swobodnie i wiele miejsca a tylko w kościołach zawsze tak pełno, że docisnąć się trudno. O prawdziwości tego objaśnienia za chwilę się przekonuję, gdyż w obszernym wnętrzu jedynie kilka grup ludzi przeważnie umundurowanych nabożeństwa słuchało.

Przy ulicy Zawalnej wznosi się kształtną kolumnadą kościół ewangelicko-kalwiński, a przy ulicy niemieckiej ewangelicko-luterski w miejscu dawnego domu Morsztyna, który w samych początkach dał przytułek Reformatorom.

Ciekawym zabytkiem Wilna jest meczet na jednym z przedmieści, zwanem Łukiszkami. Istnieje on od czasu, kiedy Witołd sprowadził do Litwy całe zastępy Tatarów i osadził po różnych miejscach kraju. Chcąc go zwiedzić, udałem się najpierw do mieszkania duchownego mahometańskiego, który obok meczetu mieszka. Niestety niezastałem go w domu, ale zaraz wybiegło dwoje dziewcząt z ukośnemi oczyma, które mi powiedziały, że one mi meczet otworzą i pokażą. Obie były wyznawczyniami Mahometa, a jak ich typowy wygląd wskazywał, potomkami dawnych Tatarów.

(C. d. n.) *J. C.*

COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna. — Karola Ludwika 9.

Najznakomitsze **Tutki i Bibułki cygaretowe** wyrobu **S. W. Niemojowskiego we Lwowie,** są wszędzie do nabycia.

115

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM DRUGI.

Czarnoksiężnik wybiegł z salonu i znikł w tłumie.

— Na Boga, to niepodobna! — rzekła pani de Gergy.

— Co takiego? — spytał król. — Czy pani także znasz tego człowieka?

— W. K. Mość wie zapewne, że mam lat 80.

— Wiem o tem, lecz tego nie spostrzegam, patrząc na panią.

— Człowiek, który tu był przed chwilą, liczy 30 do 35 lat, wszak prawda?

— Oczywiście.

— A jednak przed sześćdziesięciu laty, w czasie gdy miałam poślubić hr. de Gergy, ten człowiek starał się o moją rękę. Miał wówczas lat 30 i bił się z moim mężem.

— To niepodobna, miałby dziś lat 90.

— Poznałam go.

— Pamięć panią zawodzi.

— Przysięgam, królu!

— Jakieś nadzwyczajne podobieństwo.

— Ależ ma bliznę pod lewem okiem.

— To niepodobna!

— A jednak, — odezwał się Morin, — rzecz zadziwiająca, widziałem tego człowieka w Alzacyi w r. 1710, przed trzydziestu pięciu laty. Byłem młody, lecz twarz jego została mi dobrze w pamięci. Był wówczas zupełnie taki sam, jak dzisiaj, w tym samym wieku. Nazywał się Simom Wolff, był jednym z najbogatszych żydów w całym kraju.

— Miałby zatem dziś lat sześćdziesiąt?

— Tak, królu.

— To niepodobna! — zawołał Ludwik XV, zwracając się do baronowej Lüde i pytając:

— A pani, dlaczego wydałaś okrzyk?

— Ponieważ widząc twarz tego człowieka, poznałam wuja mego dziada, który był koniuszym Franciszka II. Jego portret wisi w moim pokoju. Widzę go codziennie. Poznałam natychmiast.

— Ależ ten człowiek podobny jest do wszystkich! No, wypadek ten, jako żart na balu maskowym, wcale miły i dowcipny. Przejdźmy teraz do porządku. Dla mnie ten czarnoksiężnik jest rodowitym Francuzem, który zabijając dzika, ocalił mi przed tygodniem życie, ma lat 30.

— Dla mnie — odezwała się pani de Gregy — jest to wicebrabia de Rueilles, który mnie chciał poślubić i ma lat 90.

— Dla mnie — rzekła baronowa de Lüde — to mój pra-pra-pradziad, koniuszy króla Franciszka i ma lat najmniej 200.

— Dla mnie — rzekł hr. Morin — to żyd, Szymon Wolff ma lat 60.

— A ty, Pisani? — spytał król.

— Dla mnie ten człowiek jest hrabią de Bellamare i ma lat 50.

— Jestem pewny — rzekł książę de Santares — że to syn naturalny wdowy po Karolu II-gim hiszpańskim i bogatego bankiera madryckiego. Wychowany był w tajemnicy w Bayonnie, kupiono mu dobra de Monteferra i dano tytuł margrabiego. Ma lat 30.

— Ja zaś zaręczam — rzekł baron de Storch, że to po prostu syn Rothenhema, poborcy podatków z Monachium. Ojciec go odumarł, zostawiając mu wielki majątek. Za życia kupił dla syna baronię Schoening.

— Dla mnie — rzekł Orłow — to były faworyt cesarzowej, hrabia Tołstoj, dziś w niełasce, przyczynił się jednak znacznie do wstąpienia na tron carowej Elżbiety.

— To podróżnik — odezwał się br. Aymar — ma lat co najmniej 50.

— Niech będzie, kim chce — zawołał lord Hay — ocalił mi życie, zabijając tygrysa.

— No, Maurepan ma słuszność — rzekł król — jest to człowiek, który z nas drwi, czyni to jednak w sposób arcyzabawny i przyjemny. Zobaczymy jednak, dokąd go zaprowadzi wiedza wywabiania tych plam. A teraz, moje panie i łaskawi panowie, ponieważ szczególny ten a nieprzewidziany wypadek zawiadomił was o mojej tu obecności, chciejcie uszanować moje incognito aż do końca balu.

Uprzejmym ruchem ręki, żegnając wszystkich, król wyszedł z saloniku. Za nim udali się Richelieu i Tavanne.

XXXIV.

Tańczono w wielkiej sali, nazwanej także salą tronową.

W sali tej nad kominkiem, bogato ozdobionym rzeźbami i bronzami, umieszczony był portret Ludwika XV w naturalnej wielkości, ofiarowany miastu przed siedmiu laty, to jest w r. 1756 przez króla.

Nad drugim kominkiem, po drugiej stronie sali, wielki obraz malarza Vaulov, z datą 1739 r. przedstawiający Ludwika XV siedzącego na tronie, przyjmującego hołdy burmistrzów i rajców Paryża.

Naprzeciw były okna frontowe, wychodzące na plac de Gréve. Między oknami wśród wielu innych był obraz przedstawiający wjazd Henryka IV do Paryża.

Pod tym obrazem czynny i sprytny burmistrz urządził niespodziankę dla króla, podczas gdy tenże bawił w małym saloniku. Było to podwyższenie pokryte aksamitem, jedwabiem i złotem.

Na tem podwyższeniu ustawiono pięćdziesiąt najpiękniejszych kobiet, jakie się znajdowały w sali i polecono im zdjąć maski.

Pośród tych cudownych stworzeń nie było ani jednego kostyumu podobnego do drugiego.

Na dole ustawiono muzykę. Burmistrz patrzał na drzwi małego saloniku i czekał na pojawienie się króla, chcąc dać znak muzyce.

Wreszcie ukazał się Ludwik XV w masce. Zachwycający i czarujący widok przedstawił się jego oczom.

Zapomniał o czarnoksiężniku, myślał teraz o kobietach. A był to niepośledni znawca.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Rośliny najtaniej wszystkie dostarcza **Dwór Łapszyn, — Brzeżany.** Popierajcie przemysł krajowy polski!

Ekonom teoretycznie i praktycznie wykształcony, obznajomiony z prowadzeniem mleczarstwa, poszukuje posady od Nowego Roku na ordynarye. — Zgłoszenia pod Wojciech Chłopiński, Sietesz, poczta Kańczuga. 2

J. CHRISTOF 342 we LWOWIE **Fabryka stór i żaluzyj ul. Jabłonowskich 9.**

Wikt domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny l. 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych **M. KOMONIEWSKIEJ we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep nr. 9,** poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne stuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Kupię dom suchy, murowany i ogród w miasteczku mającem stacyę kolei. Zgłoszenia opis i cenę adresować: Janusiewicz, Słodowa 6, Lwów. 9

Biuro nauczycielskie Mm. Allement ul. Trzeciego Maja l. 5, poleca guwernera z dobremi rekomendacyami.

Jabłka po 30 halerzy kilo wysyła za zaliczką pocztową lub kolejową **Zarząd ogrodu Solatynka p. Drohobycz.** 7

Winogrona kuracyjne i deserowe 5 kilo franco 3 korony. **E. Buding, Nagyösz — Węgry.** 972

Posady jakiejkolwiek szuka ojciec rodziny. **Z. 40,** poste restante, Lwów. 904

Kapitał 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod **Kapitał** w administracyi. 940

Poszukuję kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w pryncypalnem miejscu. Zgłoszenia pod **20 B** Wszelkiemi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Pożyczkę 200 koron pragnie dostać młody człowiek dla dokończenia studyów. Wyjaśnieniami służę każdej chwili na żądanie. Oferty łaskawe pod **320 K. C.** 902

Młody człowiek z obywatelskiej rodziny, obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego i leśnictwa, administrujący samodzielnie w ostatnich latach większymi lasami, z ukończonym kursem buchalteryi podwójnej, obeznany dokładnie z rachunkowością gospodarczą, **poszukuje od 1 grudnia r. b. posady nadleśniczego lub kasjera** w większym majątku. Świadectwa najchlubniejsze, których odpisy na żądanie wysyła. W razie potrzeby może złożyć kaucyi 4.000 koron. Łaskawe oferty prosi adresować pod literami **A. G. Lipica dolna** poste restante. 8464

Nowe MARMOLADY, jasne, gęste, wyborne: morelowe, malinowe, wiśniowe, porzeczkowe, głogowe, brzoskwiniowe, agrestowe za 1 klg. 1·36, poziomkowe (truskawkowe) 1·60, pomarańczowe, cytrynowe 1·30, czernicowe 86 h., z jabłek 76 h., ananasowe 2·--, ze śliwek (przetarte ocukrzone powidła) 68 h. kompot z borówek 1 k. za 1 klg. netto w Pradze, przy odbiorze 5 klg. jednego gatunku. W puszkach około 1.30 klg o 14 groszy drożej za 1 klg. Świeży sok malinowy i wiśniowy 1 k. 40 h. za 1 klg. sok cytrynowy 2 k. za 1 klg., z rajskich jabłek 1 k. za 1 klg. oferuje w Pradze fabryka konserw **Hermann Tanssig, Praga, Carollnenthal.** — Nienadające się opłatnie przyjmuje nazad. 8345

J. SCHUSTERA kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. 8383 **!!! Nowość !!!** Kołdry puchowe i nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej. — Nowość! Maszyna parowa odczyszczająca zbite pierze najzupełniej po 30 ct za kilo. **Lwów, Kopernika 5.**

SCHÜTZ i CHAJES dom bankowy i kantor wymiany Lwów, plac Maryacki l. 7. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

Zegarki Omega najtaniej do nabycia u firmy **Antoni Seemann** przedtem **Józef Weiss.** 987 **we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 11.**

½ Kilo pierza gęsiego tylko 60 ct. Rozsełam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. **J. KRASA,** handel pierzem **w Śmichowie,** koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 8476

Chomonty **na 2 konie tanio do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorcy, ul. Czarnieckiego 8.** 8415

Na sprzedaż majątki ziemskie w różnych okolicach kraju.

Dzierżawy większych i mniejszych **folwarków** także z gorzelniami.

Realność we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuje 8465

Lwowska Izba załatwień **plac Dąbrowskiego l. 5** (w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych.

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą się szybko przez użycie według wskazówek zawartych w polskim programie **Maści, proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu.** W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wiewiórskiego. 3091

Poszukuje się Rządcę od 1 stycznia 1903 na jeden folwark 700 morgowy pod Lwowem, z przeważnie mlecznem gospodarstwem. Zgłoszenia z dołączonymi odpisami świadectw, które się nie zwraca, przyjmuje „Zarząd dóbr Jaryczów nowy", poczta loco. 8462

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład 8035

Priessnitzthal **w MÖDLING pod Wiedniem**

Szczegółowa lecznica dla osłabień: Neurastenii — osłabienia nerwowego — słabości piersi — osłabienia dolnych części ciała — słabości nóg — rekonwalescencyi. Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt darmo. **Dr. Józef Weiss.**

MYDŁO KOSMETYCZNE 7976 **przeciw piegom i opaleniu, cena 1·20 h.** **JAN IHNATOWICZ** Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

„Dobrobyt" **Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.** **Wyszedł już 2-gi numer i zawiera:** Rozwój Kas Oszczędności w duchu socyalno-politycznym. — Walka w niemieckich stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. — Pocztowa kasa oszczędności a kredyt rolniczy. — Bilanse gal. kas Oszczędności, (c. d.). — Fabryka w Sanoku. — Banki i instytucye kredytowe w Austryi w r. 1900, (c. d.). — Handel międzynarodowy. — Praktyka sądowa w sprawach wekslowych. — Notatki. — Skrzynka do listów. — Bibliografia. — **Losowania.** — Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej. Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron. **Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7.** 8445

Z PRUS sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ, zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie **alkaliczno słona** zawierająca części składowe jak **Woda Selterska** wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski w Krakowie** **ul. Św. Gertrudy l. 4.** 7773 **Główny skład we Lwowie** w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka.

Wzory anonsów dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse, Wiedeń I, Seilerstätte 2.**

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie wyszło świeżo znakomite dzieło: **WILHELM FELDMAN.** 8405

PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU

Dwa tomy, stronic 240 i 348. — Cena **k. 7,** z przesyłką **k. 7·80,** w ozdobnej oprawie skórkowej **k. 9,** z przesyłką **k. 9·80.**

Treść tomu I-go: Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcya uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennem. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcya uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzyazm bohaterski. Bolesław Prus, Sztuka w życiu codziennem. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go: Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennem. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezyi. Echa i forpoczty. „Młoda Polska w Krakowie". „Życie". Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce". Jan Kasprowicz. Ewolucya teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przezwyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i kowe gorąco poleca.

NAJLEPSZE ZIMMERMANOWSKIE 8454 **KARMELKI** **Z ŁOŻYSKAMI WALECZKOWEMI** POLECA: DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY **ERNESTA BAHLSENA** **KRAKÓW KARMELICKA l. 24.** SZCZEGÓŁOWY KATALOG NA ŻĄDANIE FRANCO.

TOWARZYSTWO WZAJEMN. KREDYTU we Lwowie, Wałowa 14, 8417 **przyjmuje wkładki oszczędności** i oprocentowuje takowe **po 5% od sta.** Udziela pożyczek na weksle i skrypta licząc po 7% od sta.

Szkółki leśno-ogrodowe 8431 **Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie** o. p. loco st. kolei **Czarna** polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. Illustrowane cenniki opłatnie i odwrotnie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z — Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Żawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stroża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Żawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bołzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Żawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Żawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaja bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Sspółki.